Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

A Nakł. 37.703 Cena 40 gr

Rok VI Wtorek, 25 czerwca 1957 r. Nr 150 (1472)

Ogólnopolska konferencja Frontu Jedności Narodu

omówi zadania FJN — związane z wyborami do rad narodowych

W WIĘKSZOŚCI województw odbyły się ostatnio wojewódzkie narady aktywu społeczno-politycznego, na których omawiano program prac Frontu Jedności Narodu na terenie danego województwa oraz powoływano Wojewódzkie Komitety Frontu.

Komitety te powoływane są z inicjatywy komisji porozumiewawczej stronnictw przy szerokim współudziale wszystkich organizacji społecznych. W skład Wojewódzkich Komitetów Frontu Narodowego, wchodzą przedstawiciele wszystkich grup społeczeństwa. Aktywnie pracuje w komitetach Frontu Jedności Narodu również wielu dawnych działaczy Frontu Narodowego.

Po zakończeniu narad wojewódzkich zwołana zostanie do Warszawy ogólnopolska konferencja Frontu Jedności Narodu. **Uczestnicy konferencji omówią zadania polityczne Frontu Jedności Narodu związane ze zbliżającymi się wyborami do rad narodowych, a także wynikające z codziennej walki o zacieśnienie jedności narodu wokół programu partii i rządu.**

Wł. Gomułka uczestniczy w obradach VI konferencji sprawozdawczo-wyborczej stołecznej organizacji PZPR

W DNIU wczorajszym w sali Akademii Wychowania Fizycznego przy ul. Marymonckiej w Warszawie rozpoczęła obrady VI konferencja sprawozdawczo-wyborcza stołecznej organizacji PZPR. W konferencji bierze udział około 450 delegatów i blisko 300 zaproszonych gości z zakładów produkcyjnych i instytucji.

Na obrady przybył I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Porządek obrad obejmuje: referat sprawozdawczy Komitetu Warszawskiego PZPR który wygłosił sekretarz KC I sekretarz KW PZPR W. Jarosiński, sprawozdanie komisji rewizyjnej KW, które referuje F. Fornalska oraz wybory władz partyjnych.

Aresztowanie b. premiera Jordanii

RZĄD jordański podał oficjalnie do wiadomości, że były premier Jordanii Nabulsi został aresztowany. Jak wynika z rządowej informacji, aresztowanie nastąpiło w wyniku długotrwałego śledztwa w sprawie roli, jaką odegrał Nabulsi w czasie zatargów między królem, a opozycja.

Jednocześnie władze jordańskie oświadczyły ponownie, że przeciwko obu byłym szefom sztabu armii jordańskiej gen. Ali Nawar i gen. Ali Hiyari zamierzają wytoczyć zaoczny proces o zdradę stanu.

Sezonowa obniżka ceny na słoninę

W MYŚL zarządzenia ministrów handlu wewnętrznego, przemysłu spożywczego i skupu oraz prezesa Państwowej Komisji Cen z dniem 25 bm. na okres przejściowy do 1 września br. wprowadzona została do obrotu słonina w dwóch gatunkach w cenie detalicznej: pierwszy gatunek 31 zł za kg, drugi gatunek 25 zł za kg. Dotychczas słonina była w jednym gatunku tzw. standartowa w cenie 31 zł za kg.

W dniu wczorajszym wszystkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego oraz przedsiębiorstwa gastronomiczne na terenie naszego województwa dokonały komisyjnego spisu posiadanych zapasów słoniny oraz podziału na gatunek I i II.

W punktach sprzedaży detalicznej każdy gatunek słoniny powinien być ułożony oddzielnie z oznaczeniem gatunku i ceny. (hz)

M/S »F.Dzierżyński« wchodzi do eksploatacji

ODBUDOWANY z wraku w stoczni im. „Komuny Paryskiej" w Gdyni statek M/S „Feliks Dzierżyński" w dwu rejsach próbnych wykazał swą sprawność. M. in. w czasie drugiego rejsu statek przeszedł próbę szybkości która jak zgodnie podkreślają fachowcy, wypadła nadzwyczaj pomyślnie. Już wkrótce statek przekazany zostanie do eksploatacji.

CAF—fot. Uklejewski

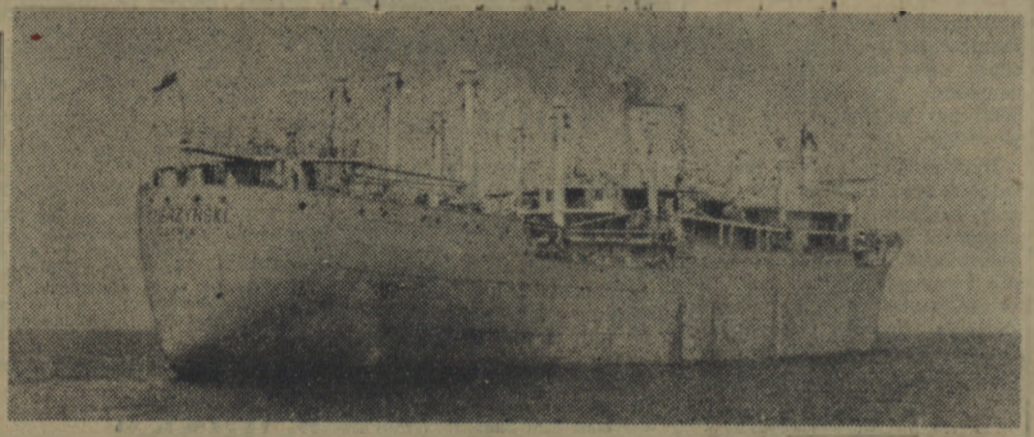

»Sejmik morski« koordynuje wysiłki zmierzające do aktywizacji całego Wybrzeża

i realistycznego traktowania zagadnień gospodarki morskiej

(Red. B. Pepel telefonuje ze Szczecina)

ZGASŁY już nad Odrą olśniewające blaski różnokolorowych świateł. Mamy poza sobą oficjalną akademię i uroczystości wodowania s/s „Gniezno". Minął intymny nastrój wznoszenia toastów za pomyślność rozwoju gospodarki morskiej. Można więc już zebrać myśli, by zdać czytelnikom sprawę z charakteru „sejmiku morskiego", który dokonał na razie jednej trzeciej zamierzonych prac.

NIEDZIELA, wbrew swemu świątecznemu charakterowi, była dniem, który zainaugurował roboczy charakter „sejmiku". Obrady Sejmowych Komisji — Gospodarki Morskiej i Żegl. oraz Ziem Zachodnich na sesji wyjazdowej w Szczecinie, rozpoczęły się od „expose" min. Darskiego. Zdał on sprawę z dokonanych zmian w okresie jego urzędowania oraz omówił najgłówniejsze problemy gospodarki morskiej w świetle planu 5-letniego.

Reorganizacja resortu żeglugi, uwzględniająca praktyczne potrzeby resortu, naprawa krzywd marynarzom i rybakom, współpraca z kołami naukowymi, co znalazło wyraz w powołaniu rady naukowej, zagadnienia aktywizacji tranzytu, organizacja przedsiębiorstw zajmujących się polskim eksportem, sprawa rad robotniczych, funduszu zakłado-

(Dokończenie na str. 2)

Tragiczne skutki spożycia nieświeżych ryb

JAK donoszą z Grenady, na skutek spożycia nieświeżych ryb, zmarło tam 4 żołnierzy hiszpańskich. Ponadto 150 żołnierzy zachorowało. Stan zdrowia 16 żołnierzy hiszpańskich jest poważny.

Groźny pożar w Fusanie 28 osób zginęło w płomieniach

Z KOREI południowej donoszą, że w Fusanie wybuchł wczoraj groźny pożar. Ogień spostrzeżono najpierw w garażach autobusowych. Mimo natychmiastowej interwencji i ofiarnej walki z pożarem nie udało się go zlokalizować. Objął on wiele domów w rejonie garażu, które doszczętnie spłonęły. Ponad tysiąc osób zostało pozbawionych dachu nad głową.

Pożar pociągnął za sobą również wiele ofiar w ludziach. Dotychczas zanotowano 28 ofiar śmiertelnych, a 8 osób przepadło bez wieści. Istnieje obawa, że znalazły one również śmierć w płomieniach. Ponad 50 osób odniosło poważne rany i zostało przewiezionych do szpitala. Przypuszcza się, iż przyczyną pożaru było uszkodzenie amerykańskiego przewodu naftowego, z którego wyciekała nafta, powodując w następstwie szybko rozprzestrzeniający się pożar.

...pogoda

W północnej połowie kraju pogodnie lub zachmurzenie niewielkie. Nieco chłodniej. Temperatura maksymalna od 16 st. nad morzem do 24 st. ku południowi.

Z ostatniej chwili

NA poligonie atomowym w Las Vegas (stan Nevada) dokonano piątej eksplozji bomby wodorowej. Była to najsilniejsza eksplozja, jaką przeprowadzono w USA w roku bieżącym. Wybuch obserwowało przeszło 850 osób z odległości 64 km.

* * *

POŻEGNALNYM przedstawieniem „Domu Kobiet" Nałkowskiej zespół Państwowego Teatru Polskiego zakończył swe trzytygodniowe gościnne występy w Londynie.

* * *

PREZES Rady Ministrów powołał na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Żeglugi i Gospodarki Wodnej ob. Jerzego Tomorowicza, dotych czasowego dyrektora departamentu tegoż ministerstwa.

PRZEBYWAJĄCY w USA z oficjalną wizytą premier Japonii Kiszi otrzymał tytuł doctoris causa uniwersytetu w Georgetown.

* * *

W ROKU 1956 rady zakładowe i miejscowe wypłaciły członkom związków zawodowych ponad 96 mln zł z tytułu zasiłków statutowych.

Flota zachodnio-niemiecka weźmie udział w manewrach NATO

WCZORAJ wiceadmirał zachodnio-niemieckiej marynarki wojennej F. Ruge oświadczył, że w manewrach morskich NATO, które odbędą się na Morzu Północnym w pierwszej połowie lipca br. wezmą również udział jednostki zachodnio-niemieckiej marynarki wojennej.

HALLO! — Tu »SZCZĘŚLIWA FALA«...

„Szczęśliwa Fala" podaje ostateczny wynik gry jedenastej ciągnienia z dnia 16 czerwca 1957 r. Po uwzględnieniu zgłoszonych reklamacji stwierdzono 20 kuponów z trzema trafieniami, na które przypada po 1.030 zł i 557 kuponów z dwoma trafieniami, na które przypada po 37 zł.

* * *

Wypłaty na 3 trafne dokonuje biuro „Szczęśliwej Fali" w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa nr 137, a na 2 trafne każdy punkt odbioru na podstawie tabeli wygranych — już od poniedziałku 24 czerwca 1957 r.

Jednocześnie „Szczęśliwa Fala" przypomina, że wszelkie reklamacje należy bezwzględnie zgłaszać do biura „Szczęśliwej Fali" w terminie ustalonym w regulaminie i podanym już w „Głosie Koszalińskim". Po upływie terminu i ustaleniu ostatecznych wyników wygranych żadne reklamacje nie będą uwzględniane. Dlatego podajemy jeszcze raz do wiadomości, że reklamacje należy zgłaszać najpóźniej do najbliższego czwartku godz. 13 włącznie po ostatnim ciągnieniu.

Przypominamy, że kwoty wygrane należy podjąć w ciągu 4 tygodni od daty ciągnienia. Po upływie tego terminu nie podjęte sumy wygranych przepadają na rzecz „Szczęśliwej Fali".

Wicepremier LITWY w Polsce

DO WARSZAWY przybyła w związku z rozpoczynającą się Dekadą Litewsko-Polską — delegacja kulturalna Litewskiej SRR z wicepremierem Rządu Preikšasem na czele.

Na zdjęciu: na lotnisku Okęcie. Wicepremier Preikšas wygłasza przemówienie powitalne.

CAF—fot. Kubiak

Wyścig po ziemi koszalińskiej

Warchał z Zielonej Góry zwycięzcą I etapu na trasie Koszalin-Bytów

Matuszewski najlepszy z zawodników koszalińskich

WCZORAJ w Koszalinie rozpoczął się 8-etapowy wyścig kolarski po Ziemi Koszalińskiej. Na starcie do I etapu, długości 124 km na trasie Koszalin — Bytów stanęło 80 kolarzy z kilku województw. Zabrakło niestety Pruskiego.

SZCZECINIANIE zbyt pochopnie zgłosili tego zawodnika do naszej imprezy, podczas gdy wiadomo było, że jako kadrowicz weźmie udział w wyścigu dookoła Warmii i Mazur. Tak więc żądni „wielkiej propagandy" działacze szczecińskich LZS wprowadzili nas w błąd, podobnie zresztą jak organizatorów i społeczeństwo naszego województwa. No, ale wróćmy do przyjemniejszych spraw.

Pierwszym zwycięzcą etapowego tegorocznego wyścigu został reprezentant LZS II z Zielonej Góry — Warchał, który przejechał trasę I etapu w czasie 3.26.46 godz. Zwycięstwo to nie przyszło mu łatwo. Walka na trasie była zacięta do ostatniego kilometra. Dotyczy to zwłaszcza czołówki wyścigu, w której przeciwnicy bacznie obserwowali się nawzajem.

Już po starcie, za Koszalinem pozostają w tyle zawodnicy Bytowia. Nie dojdą oni już pierwszej grupy i stracą do zwycięzcy ok. pół godziny. Do Sławna na trasie nie działo się nic ciekawego. Ze zwartej grupy odpadają tylko pechowcy, do których należą m. in. koszalinianie Gmys i Królak. Defekty gum odsunęły ich od walki w czołówce. Dopiero tuż przed Sławnem do przodu wyrywa [illegible] 3 zawodników — Warchał, Cieślewski i Matuszewski, którzy w tej kolejności mijają linię pierwszego finiszu lotnego.

Teraz dopiero zaczyna się pierwsza poważniejsza „rozróbka". Czołówka narzuca ostre tempo. Stawka rozbija się na kilka grup, przy czym pierwsza, licząca ok. 30 zawodników [illegible] nad drugą blisko 200 m przewagi.

(Dokończenie na str. 2)

»W pracy i zabawie nad morzem«

Już w czwartek 27 bm. wielkie widowisko artystyczne dla mieszkańców Koszalina

REDAKCJA „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO" I WYDZIAŁ KULTURY PREZ. WRN zawiadamiają, że już w czwartek 27 bm. wystawione zostanie widowisko artystyczne pt. „W PRACY I ZABAWIE NAD MORZEM", które ze względów na fatalne warunki atmosferyczne nie mogło się odbyć w ubiegłą niedzielę.

Udział w widowisku, na które zapraszamy wszystkich mieszkańców Koszalina, wezmą: Koszalińska Orkiestra Symfoniczna, chóry i zespoły artystyczne WZGS, Szkoły Pielęgniarskiej, KW MO, balet WDK oraz zespół dziecięcy Domu Harcerza.

Po zakończeniu widowiska odbędzie się zabawa. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Początek o godz. 18.

W razie niepogody impreza odbędzie się w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej.

Dziś w Koszalinie spotkamy się na koncercie artystów litewskich

DZISIAJ spotkamy się na zapowiedzianych występach znakomitych artystów Litewskiej SRR. W koncercie weźmie udział Jadwiga Pietraszkiewiczutie (sopran), zasłużona artystka Litewskiej SRR. Na jej repertuar składają się partie Halki z opery „Halka" Moniuszki, Lizy z „Damy Pikowej" Czajkowskiego, Mażenki ze „Sprzedanej narzeczonej" Smetany i in. Na koncercie w Koszalinie usłyszymy ją w arii z opery „Dola" Dwarionasa i [illegible]

(Dokończenie na str. 2)

»Seimik morski« obraduje

Wybrzeże koszalińskie musi uzyskać właściwe miejsce

w rozwiązaniu zagadnień gospodarki morskiej

Komentarz DNIA

Po stronie ludzkich nadziei

RADZIECKIE propozycje przerwania na 2—3 lata doświadczeń z bombami termojądrowymi podziałały jak... bomba w niektórych kołach zachodnich. Nie zwróćmy uwagę na moment wybrany przez delegata radzieckiego.

Od kilku tygodni prasa amerykańska robi duże „hallo" wokół nowych amerykańskich propozycji rozbrojeniowych. Głosi się urbi et orbi, że tym razem inicjatywa rozbrojeniowa przeszła zdecydowanie w ręce Stanów Zjednoczonych, że Związek Radziecki wreszcie będzie przyparty do muru, że ewentualne odrzucenie nowych propozycji amerykańskich „zdemaskuje" brak dobrej woli ze strony ZSRR.

Ale mijały dnie i tygodnie, a Stassen nie ujawniał swych nowych propozycji. Posiedzenia podkomisji były z dnia na dzień odkładane, a Stassen — zamiast używać energię na przekonywanie delegata radzieckiego o słuszności i celowości propozycji amerykańskich, przekonywał... swoich atlantyckich sojuszników.

SOJUSZNICY ci tymczasem wykazali większe opory, niż to zapowiadało się początkowo. Widmem bowiem, które straszy dyplomatów brytyjskich, francuskich i zachodnioniemieckich, jest ewentualność bezpośredniego porozumienia się między dwoma mocarzami atomowymi: Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Stąd rządy zachodnio-europejskie nie wykazują pośpiechu, aby pomóc w rokowaniach rozbrojeniowych, które rzeczywiście — siłą rzeczy, z uwagi na potencjał gospodarczo-militarny ZSRR i USA — stają się przede wszystkim dyskusją amerykańsko-radziecką.

Wracajmy do ostatnich propozycji radzieckich. I oto w okresie, kiedy opinia międzynarodowa poczyna już być znużona oczekiwaniem na to, co przygotował Stassen i na co zgodził się Dulles oraz większe mocarstwa paktu atlantyckiego — wówczas Związek Radziecki przedkłada projekt idący niezwykle daleko naprzeciw nadziejom i postulatom formułowanym przez przedstawicieli światowej nauki i polityki. Proponuje, aby odroczyć doświadczenia z broniami termojądrowymi na 2—3 lata. W ten sposób ludzkość, dla której te doświadczenia — nawet bez wojny — mogą stanowić groźne niebezpieczeństwo, zyska ważny okres czasu, który zezwoli na poważną dyskusję nad tym problemem i przyczyni się do umocnienia klimatu wzajemnego zaufania, osłabionego obecnie każdym większym wybuchem bomby atomowej na Pacyfiku, pustyni Nevada, czy Syberii.

ALE to nie wszystko. Mocarstwa zachodnie oświadczyły dotychczas, że nie mogą zgodzić się na przerwanie doświadczeń z broniami termojądrowymi, gdyż nie mają dostatecznych gwarancji, że Związek Radziecki rzeczywiście wstrzyma również swoje doświadczenia. Aby unicestwić tę chorobliwą podejrzliwość, ZSRR znowu wychodzi mocarstwom zachodnim naprzeciw. Proponuje on, aby niezależnie od kontroli określonych terytoriów z powietrza i kontroli naziemnej, ustanowić formę kontroli międzynarodowej poprzez specjalne posterunki rozmieszczone na terytorium ZSRR, USA i Oceanie Spokojnym, które przy pomocy specjalnej aparatury mogłyby kontrolować faktyczne przestrzeganie zakazu doświadczeń z broniami jądrowymi. Warto dodać, że istnieją obecnie przyrządy tak udoskonalone, iż w praktyce nie można przed nimi ukryć żadnego wybuchu, nawet odległego o kilka tysięcy kilometrów.

Opinia Zachodu została zaskoczona tą nową, śmiałą inicjatywą radziecką. „New York Herald Tribune" określa to jako „ustępstwo o dużym znaczeniu". I dlatego właśnie propozycja ta wywołała pewne zdrażnienie wśród tych kół, które wcale nie były zainteresowane rozbrojeniem, a tylko rozmowami na temat rozbrojenia, jak to kiedyś powiedział Chruszczow.

Obecnie trudno jednak będzie im się wykręcić od rozpoczęcia wreszcie poważnej dyskusji. Cała ludzkość oczekuje teraz z niecierpliwością na odpowiedź mocarstw zachodnich. W grę wchodzi stawka najwyższa: pokój! Związek Radziecki opowiedział się po stronie ludzkich nadziei.

(Dokończenie ze str. 1)

wego przedsiębiorstw transportu morskiego, wreszcie perspektywy w zakresie nakładów inwestycyjnych, Społeczne Towarzystwo Żeglugowe, rozwój połączeń liniowych drogą morską, rozwój portów, baza paliw płynnych, aktywizacja zaplecza portowego, prace hydrotechniczne na Wybrzeżu i w portach perspektywy rybołówstwa i rozwój stoczni remontowych — oto tylko indeks tytułów problemów, jakie przedstawione zostały do zaopiniowania przedstawicielom władz wojewódzkich i stronnictwom politycznym oraz licznie zebranym fachowcom z całego Wybrzeża.

Sprawy te, jakkolwiek leżące w gestii Min. Żeglugi nie są jego wyłączną domeną. Całe niemal Wybrzeże należy do Ziem Zachodnich. Stąd też pozytywnym objawem jest zadzierżgnięcie współpracy i próba ustalenia wspólnych perspektyw, którymi zajmować się będą obie komisje gospodarki morskiej i żeglugi oraz Ziem Zachodnich. Wspólne obrady komisji należy uznać jako najistotniejszy moment „sejmiku morskiego". Pozwolą one na skoncentrowanie wysiłków i skoordynowanie zamierzeń dotyczących aktywizacji gospodarczej trzech morskich województw.

Następnym pozytywem jest powołanie zespołów rzeczoznawców sejmowych — do spraw żeglugi morskiej, portów, rybołówstwa, żeglugi śródlądowej i gospodarki wodnej, aktywizacji pasa przybrzeżnego oraz do spraw wychowania morskiego i propagandy morza. W zespołach tych znaleźli się najwybitniejsi eksperci i praktycy morscy z trzech województw morskich i głębi kraju. Gwarantuje to bardziej wnikliwe opracowanie wniosków i postulatów, które przedłożone zostaną Sejmowi, rządowi i resortowi.

Przysłuchując się tym obradom, zauważyłem znaczny wzrost zainteresowania u posłów sprawami szczegółowymi, a to w znaczeniu dobrej znajomości zagadnień, jak i podejmowania prób ich realizowania.

Ilustracją tego spostrzeżenia, mającego szczególne znaczenie dla województwa koszalińskiego, jest propozycja zgłoszona przez posła Drapicha ze Szczecina. Zaproponował on mianowicie, aby powołany na jego wniosek zespół rzeczoznawców do spraw aktywizacji pasa przybrzeżnego, wspólnie z Wojewódzkimi Radami Narodowymi Szczecina, Koszalina i Gdańska, opracował plan, który mógłby jako projekt ustawy o rozwoju gospodarczym być przyjęty przez sejmową komisję gospodarki morskiej i żeglugi oraz wniesiony do Sejmu, jako projekt ustawy o rozwoju gospodarczym pasa nadmorskiego. Zamierzenie to podjęte jest w tym celu, aby rozwój Wybrzeża zabezpieczyć ustawowo.

Wniosek ten jest pierwszorzędnej wagi, jako że stwarza on możliwość kompleksowego traktowania Wybrzeża, uwzględniania gospodarczej kooperacji między naszymi portami, jak też winien doprowadzić do zlikwidowania nielogicznych dysproporcji w dotychczasowym stanie zagospodarowania pasa nadmorskiego. Dla Wybrzeża środkowego, należącego administracyjnie do województwa koszalińskiego, ma jeszcze i to znaczenie, że znajdzie się ono wreszcie w zasięgu uwagi władz centralnych.

Jak wnoszę z dotychczasowego toku obrad, wniosek ten stanowi szczególną trudność i dlatego rozważany będzie przy omawianiu spraw rybołówstwa w Świnoujściu, Kołobrzegu i Gdańsku. Nie jest pewne, czy sprawa ta zostanie uwieńczona konkretnymi wnioskami już w najbliższym tygodniu. Sądzić raczej należy, że dalsze rozmowy połączone ze zwiedzaniem przez posłów Ziemi Koszalińskiej w dniu 27 i 28 bm. stanowić będą okazję do zebrania rzeczowych materiałów, które zostaną rozpatrzone przez zespół rzeczoznawców do spraw aktywizacji pasa nadmorskiego, ale już w późniejszym terminie, jednakże przed jesienną sesją Sejmu.

Rozmawiałem w poniedziałek z przedstawicielami władz naszego województwa. Oświadczyli mi oni, że przygotowują się bardzo starannie do przedstawienia posłom dezyderatów woj. koszalińskiego. W poniedziałek, a niektórzy już w niedzielę udali się do Koszalina, by poczynić ostatnie przygotowania. Sądzić należy, że uda nam się osiągnąć realne korzyści związane z pobytem posłów w Kołobrzegu i Koszalinie.

O tych sprawach, jak też o rezultatach dyskusji, jakie toczyły się w zespołach rzeczoznawców, poinformuję Czytelników w następnym sprawozdaniu.

Dziś można jedynie powiedzieć o tym, co stanowi przedmiot rozważań „sejmiku morskiego". Nie można jeszcze dokonywać jego podsumowania i oceny. Pewne jest, że mimo świątecznego nastroju „sejmik morski" wykazuje realistyczne podejście do zagadnień gospodarki morskiej.

BOGUSŁAW PEPEL

Po raz ostatni zabrzmiał dzwonek szkolny

PONAD 4-MILIONOWA RZESZA MŁODZIEŻY ROZPOCZĘŁA FERIE LETNIE

22 bm. po raz ostatni przed wakacjami zapełniły się młodzieżą szkoły w całym kraju. Z udziałem rodziców i zaproszonych gości odbywały się uroczystości zakończenia roku szkolnego, połączone z rozdaniem świadectw. Ponad 4-milionowa rzesza młodzieży szkolnej rozpoczyna wakacje letnie. Klasy XI szkół ogólnokształcących opuszcza w br. ok. 34 tys. maturzystów, technika zawodowe kończy ok. 32 tys. chłopców i dziewcząt, z klas VII szkół podstawowych wychodzi ok. 300 tys. młodzieży, a z zasadniczych szkół zawodowych — ok. 45 tys. absolwentów.

Wkrótce młodzież wyjedzie na liczne obozy, kolonie i wędrówki wakacyjne do najpiękniejszych zakątków kraju.

Stałe kino w Polanowie

Dnia 23 bm. po kilkumiesięcznej przerwie, oddano do użytku odremontowane i wyposażone w nową aparaturę kino „Odra" w Polanowie. Jak wynika z informacji kierownika kina K. Barana, na prośbę mieszkańców filmy wyświetlane będą codziennie, a nie jak dotychczas, dwa razy w tygodniu.

Wyścig po Ziemi Koszalińskiej

(Dokończenie ze str. 1)

Wśród tych najlepszych jedzie m. in. Matuszewski.

Tempo jest ostre i przekracza często 30 km na godzinę.

W Słupsku lotny finisz wygrywa Matuszewski, sprawiając tym mieszkańcom swego miasta wielką satysfakcję.

Walka o premię jak gdyby osłabiła siły kolarzy. Czołówka zwalnia tempo. Nie trwa to jednak długo, bo meta coraz bliżej. Następny zryw zmniejsza czołówkę do 8 zawodników.

Na ulicach Bytowa z zaciętej walki wychodzi zwycięsko trzech zawodników, którzy jako pierwsi wpadają na stadion. Tutaj najlepiej finiszuje reprezentant LZS Z. Góra — Warchał i on triumfuje, uzyskując czas 3.26.45. Tuż za nim (3.26.55) kończy etap Różański z Kolejarza Bydgoszcz), a w sekundę później — Chomicz (CWKS Bydgoszcz).

Najlepiej z reprezentantów naszego województwa spisał się Matuszewski, który był piąty w czasie 3:27.00. Ten sam wynik uzyskał Stolecki (Z Góra), sklasyfikowany jako czwarty, oraz jego kolega klubowy — Pokorny.

Dalsze miejsca zajęli: 7) Stepień (Broń Radom) — 3:27.01, 8) Piaskowski (LZS 08) — 3:27.03, 9) Stanke (Start Katowice) — 3:28.41 i 10) Alker (Start Katowice) — 3:28.41.

Drużynowo etap wygrał LZS I Zielona Góra — 10:22.10 przed CWKS Bydgoszcz — 10:26.37.

Na I etapie wycofał się Michenko z Bytowii.

Dziś nastąpi start do II etapu na trasie Bytów—Złotów, długości 143 km. Zawodnicy startują o godz. 13.30 sprzed budynku bytowskiego PDK.

24 godziny W KRAJU i NA ŚWIECIE

ZAKOŃCZENIE „DNI OPOLA"

OPOLE. Zakończyły się trwające cały tydzień obchody pierwszych w historii Śląska Opolskiego — „Dni Opola". Ostatnią imprezą było wystawienie opery Moniuszki „Halka". Wśród zespołu znaleźli się artyści, którzy brali udział w pamiętnym przedstawieniu „Halki" w Opolu w 1929 r., w czasie którego zostali brutalnie pobici przez szowinistyczne bojówki niemieckie.

ARESZTOWANIE HANDLARZY NARKOTYKÓW

BEJRUT. Władze celne w Bejrucie aresztowały 2 Libańczyków, którzy trudnili się handlem narkotykami. W melinie aresztowanych, która mieściła się na wzgórzu w pobliżu miejscowego lotniska, znaleziono zapasy heroiny, kokainy i opium, których wartość według kursu na czarnym rynku oceniana jest na sumę przeszło pół miliona funtów szterlingów.

6 TYS. OFIAR ALKOHOLU

PARYŻ. W roku 1956 zmarło we Francji na skutek nadmiernego spożycia alkoholu 6 tysięcy osób. Ze statystyki francuskiego komitetu do zwalczania alkoholizmu wynika, że wódkę we Francji pije zaledwie 23 proc. mężczyzn i 43 proc. kobiet, a reszta pije wino.

448 mln rubli obrotu

Bilans XXVI MTP

WEDŁUG prowizorycznych nieoficjalnych obliczeń, ogólna kwota obrotów naszych central handlowych na Targach Poznańskich wynosi 448 mln rubli (112 mln dolarów).

Wpływy z tytułu zawartych transakcji eksportowych wynoszą 218,8 mln rubli (54,7 mln dolarów) z tym, że sprzedaliśmy artykuły inwestycyjne za 101,6 mln rubli (25,4 mln dolarów), pozostałe zaś towary za 117,2 mln rubli (29.3 mln dolarów).

Z ogólnej kwoty dokonanych transakcji 229,2 mln rubli (57.3 mln dolarów) przypada na import.

Jeżeli idzie o podział geograficzny dokonanych na Targach obrotów, to około 60 proc. podpisanych transakcji przypada na kraje demokracji ludowej. Najpoważniejszym naszym partnerem handlowym na Targach była Niemiecka Republika Demokratyczna, z którą podpisaliśmy transakcje na około jednej trzeciej ogólnej sumy obrotów.

Przyczyny katastrofy samolotu polskiego pod Moskwą

MINISTERSTWO Komunikacji i Departamentu Lotnictwa Cywilnego podaje następujący komunikat w sprawie wypadku samolotu PLL „LOT" pod Moskwą.

Po 6-dniowej pracy zakończyła działalność radziecko-polska komisja badająca przyczyny wypadku, któremu uległ w dniu 14 czerwca 1957 r. we Wnukowie pod Moskwą samolot SP—LNF należący do Polskich Linii Lotniczych „Lot". Na podstawie wszechstronnego badania wszystkich okoliczności związanych z wypadkiem ustalono następujące jego przyczyny.

BEZPOŚREDNIĄ przyczyną katastrofy było zderzenie z ziemią samolotu lecącego na małej wysokości. Zderzenie spowodowane zostało niedokładnym wykonywaniem przez załogę samolotu procedury lądowania i niedopuszczalnym obniżeniem wysokości lotu. Powstaniu tych błędów sprzyjała zbytnia ufność służby ruchu lotniska co do prawidłowości wykonywania procedury lotu przez załogę.

Na nieprawidłowy przebieg lotu i na powstanie błędów załogi miały także wpływ ciężkie warunki meteorologiczne — warunki te jednak pozwalały przyjmować samoloty na lotnisku we Wnukowie. Zarówno przed katastrofą, jak i po niej, lądowały na lotnisku moskiewskim inne samoloty tego samego typu. Samolot SP—LNF był pełnosprawny pod względem technicznym. Załoga samolotu posiadała kwalifikacje i warunki niezbędne do wykonywania lotów na tym typie samolotu. Katastrofie nie towarzyszył pożar.

Po utracie łączności z samolotem lotniskowa służba ruchu usiłowała przez pewien czas, określony międzynarodowymi przepisami, nawiązać łączność z załogą samolotu. Po bezskutecznych próbach zezwolono lądować innym samolotom i rozpoczęto poszukiwania zaginionego SP—LNF. W trakcie tych poszukiwań, po 32 minutach od chwili wypadku, przybyła na lotnisko stewardesa, co przyspieszyło ustalenie miejsca katastrofy. W 8 minut później na miejscu wypadku znalazła się ekipa ratownicza.

Ofiarom katastrofy władze radzieckie udzieliły natychmiastowej pomocy.

Grupie polskich ekspertów badających wypadek strona radziecka udostępniła wszystkie materiały oraz stworzyła warunki umożliwiające wszechstronne przeanalizowanie przyczyn wypadku.

Dymisja rządu Kambodży

PEKIN. Król Kambodży Norodom Suramarit przyjął dymisję księcia Sihanouka, który stał na czele rządu kambodżańskiego. Sihanouk wyraził zgodę na sprawowanie funkcji szefa rządu do czasu rozpoczęcia się sesji zgromadzenia narodowego, które zbiera się 7 lipca br.

Dziś koncert artystów litewskich

(Dokończenie ze str. 1)

pieśniach Kaczanauskasa i Tallat — Kiałpszy

W DUECIE tanecznym zobaczymy Genowajtie Sabalauskajtie i Henrikasa Banisa, którzy wykonają Adagio z baletu „Andronik" Indry i Pas de Deux z baletu „Don Kichot" Minkusa. Obaj artyści mają już duży dorobek twórczy i tytuły zasłużonych artystów Litewskiej SRR.

W koncercie tym weźmie również udział znany kompozytor, dyrygent i pianista, artysta ludowy Związku Radzieckiego, prof. Balis Dwarionas. Prof. Dwarionas koncertował już w wielu miastach Związku Radzieckiego, a także w Berlinie, Paryżu, Sztokholmie, Bazylei, Hamburgu i in. W jego wykonaniu usłyszymy Nocturn cis-moll Chopina, trzy preludia Czurlionisa i fragment „Suity zimowej" własnej kompozycji.

Koncert ten, na którym po raz pierwszy po wojnie zetkniemy się z artystami litewskimi — będzie dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym Koszalina. Odbędzie się on dzisiaj w sali teatralnej WDK o godz. 20.

★

Wczoraj w godzinach wieczornych przyjechała do Koszalina grupa artystów litewskich, która wystąpi dzisiaj z koncertem w sali WDK w Koszalinie.

Sześciosobową delegację przedstawicieli bratniego narodu litewskiego powitał na lotnisku w imieniu władz, organizacji społecznych i kulturalnych Koszalina — wiceprzewodniczący Prez. Woj. RN tow. Piwowarczyk. Dzieci Koszalina wręczyły artystom wiązanki kwiatów.

„Śląsk" wystąpi na Litwie

W NOCY z 20 na 21 bm. wyjechał z Koszęcina Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk", udając się na kilkudniowe występy artystyczne w Litewskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej. Jest to pierwszy wyjazd tego zespołu na Litwę, a jednocześnie czwarty za granicę.

Zespół „Śląsk" w związku z Dekadą Kultury Polskiej na Litwie — wystąpi z szeregiem koncertów m. in. w Kownie i Wilnie. Zaprezentuje on litewskiej publiczności ludowe śląskie pieśni i tańce, oraz kilka pieśni litewskich, które przygotował specjalnie na występy w tym kraju.

POLEMIKI I DYSKUSJE

Jeszcze o klasach

I.

NA WSTĘPIE uwaga, której przypisuję poważne znaczenie. Uważam, że program agrarny (w oparciu o kierunek nakreślony przez VIII i IX Plenum) winien być opracowany przy współudziale szerokiego kręgu członków PZPR, ZSL i bezpartyjnych. Uważam, że konieczna jest gruntowna znajomość stanowiska, jakie w tej sprawie zajmują chłopi, chłopskiej oceny zjawisk, wyrażonej w ich postulatach i żądaniach. Postulaty i żądania chłopów powinny służyć za podstawę w pracach nad programem agrarnym. Mogą być rzeczywiście sytuacje, kiedy postulaty i żądania wypływają z fałszywej oceny dokonywanej przez samych chłopów, bądź też z zaszczepionych im obcych poglądów. Ale nawet w tych wypadkach nie wolno tych postulatów ignorować. Powinniśmy bowiem zwracać wyjątkową uwagę na stan świadomości chłopskiej, na możliwość oddziaływania na nią przez słuszniejsze hasła i posunięcia lepiej przez chłopów rozumiane.

W pracach nad programem agrarnym wysuwają się na czoło następujące trzy zagadnienia: 1) klas i stosunków klasowych na wsi, 2) koncepcji dróg socjalistycznego rozwoju wsi oraz 3) wzajemnych stosunków między PZPR i ZSL i organizacji społecznych na wsi. Nad dwoma pierwszymi chciałbym się zatrzymać w niniejszym artykule i dołączyć swój głos do wypowiedzianych już w dotychczasowej dyskusji.

Wracając do sformułowanych na początku artykułu zagadnień, chciałbym wypowiedzieć kilka uwag dotyczących problemu klas i stosunków klasowych na wsi.

Zbadanie i aktualna ocena rozwoju klas i stosunków klasowych na wsi, różnorodnych zjawisk, tendencji i sprzeczności występujących w tych stosunkach — stanowi punkt wyjścia dla teorii agrarnej i działania politycznego marksistów. Dysponujemy w tej dziedzinie teoretycznej ogromnym dorobkiem marksizmu-leninizmu. Ale w tym dorobku jest szereg spraw wymagających nowego spojrzenia i konfrontacji z rzeczywistością. Chcę tu jedynie przykładowo, dla wykazania konieczności koncentrowania prac nad programem agrarnym na tych zagadnieniach zatrzymać się nad jednym z istotnych elementów, który w ocenie klas i układu sił politycznych na wsi był dotychczas niedoceniany, a może wnieść wiele jasności do tego zagadnienia. Mam na myśli element świadomości narodowej.

Był okres w praktyce rewolucyjnego ruchu robotniczego, kiedy element ten nie odgrywał tak istotnej roli jak dzisiaj. W krajach socjalistycznych element narodowy urasta do wyjątkowych rozmiarów. Wiąże się to z faktem rozstrzygnięcia wielu decydujących bitew klasowych i wejścia na porządek dnia spraw rozwijania państwa socjalistycznego. Rozwój świadomości narodowej jest prawidłowością w warunkach państwa socjalistycznego. Dokonuje się on wraz z postępującą likwidacją klas wyzyskiwaczy i ograniczaniem wyzysku klasowego. Trudno zaprzeczyć, że proces ten w poważnym stop-

niu już się dokonał w naszym kraju. Należy też wziąć pod uwagę fakt, że świadomość narodowa polskiego chłopa rozwijała się w szczególnych warunkach. Złożyła się na to w przeszłości polityka zaborców, a następnie okupantów faszystowskich itp. Niemałą rolę odegrał również ... kapitał panoszący się w ekonomice naszego kraju.

Tego faktu nie wolno nam ignorować. Ignorowanie go w przeszłości przyczyniło się m. in. do powstania niekorzystnej zmiany układu sił politycznych naszej wsi. Przeoczyliśmy bowiem głęboko wśród chłopów zakorzenione poczucie współgospodarza tej ziemi, którą codziennie zrasza potem swojego mozolnego trudu. Wzbudzenie na nowo wśród chłopów poczucia współ gospodarza, to jedno z czoło-

Finał afery łapówkarskiej w warszawskim »Centrogalu«

Komenda Główna MO wraz z prokuraturą stołeczną kończy obecnie śledztwo w sprawie grupy nieuczciwych pracowników wojewódzkiego przedsiębiorstwa hurtu galanteryjnego „Centrogal" w Warszawie, którym udowodniono pobieranie łapówek i uzależnianie od tego zakupu towarów dostarczanych przez prywatnych przedsiębiorców i chałupników. Aresztowano już 16 osób.

Główną postacią afery jest Tadeusz Kęsik, dyrektor handlowy „Centrogalu", który wymuszał łapówki od dostawców i wielokrotnie pobierał od nich sumy w różnych wysokościach, m. in. 20 tys. zł, 7 tys. i 15 tys. zł.

Dalsi oskarżeni, to branżyści „Centrogalu" — Daniela Majewska, Halina Cywińska i Henryka Pankowska. — Łapówki pobierali nie tylko dyrektorzy i branżyści, ale nawet pracownicy magazynu, jak np. Stanisława Kołodziejczyk i Tomasz Kurpiński, którzy nie decydowali o zakupie towarów. Znamienna jest postawa dyrektora „Centrogalu", który nie tylko tolerował pobieranie łapówek przez podległych sobie pracowników, ale także pouczał ich, jak należy brać łapówki, aby uniknąć odpowiedzialności karnej. Wszystko w myśl zasady, wprowadzonej przez dyrygującego szajką Kęsika, że bez łapówki nic w „Centrogalu" nie można załatwić.

Domagając się od dostawców łapówki Kęsik opóźniał dostarczanie na rynek takich artykułów powszechnego użytku, jak szczeczki, zapinki, woreczki, gumki i galanteria z tworzyw sztucznych. Za łapówkę natomiast Kęsik zlecał zakup nawet tych towarów, o których z góry było wiadomo, że nie znajdą nabywców.

Wszystkie tego rodzaju transakcje zawierano w restauracjach i kawiarniach w czasie suto zakrapianych alkoholem libacji.

Kręgi afery łapówkarskiej w warszawskim „Centrogalu" wykraczają daleko poza zakres działania tego przedsiębiorstwa. Jak ujawniono w czasie śledztwa, podobnych przestępstw dokonano również w „Centrogalu" radomskim.

Aresztowano również kilku prywatnych producentów i ich pośredników, m. in. Franciszka Orzechowskiego, Bronisława Zejdela i Mateusza Mańkowskiego i innych, którzy sprzedając wyrabiane przez siebie towary wręczali łapówki pracownikom handlu uspołecznionego.

O tym, jak wielkie łapówki wchodziły w rachubę, najlepiej świadczy fakt, że jeden tylko spośród prywatnych dostawców, Kazimierz Harwicki, dał łapówek na sumę ponad 50 tys zł!

Przestępcza działalność łapowników godziła bezpośrednio w interesy konsumentów, gdyż opóźniała dostarczanie towarów na rynek oraz podnosiła ceny towarów dostarczanych handlowi przez prywatnych producentów.

Duże możliwości osiedleńcze dla repatriantów-rolników

W tym roku na teren naszego województwa przybyły 672 rodziny oraz 446 samotnych repatriantów. W sumie 2 672 osoby. 184 rodziny osiedliły się w gospodarstwach indywidualnych, a 72 zostały zatrudnione w PGR-ach i Lasach Państwowych. Jak z tego wynika, zaledwie 50 procent przybyłych rodzin repatriantów osiedliło się na wsi, pozostała zaś część wyjechała z punktu repatriacyjnego w Dunowie do miast i miasteczek naszego województwa.

Znane są nasze trudności mieszkaniowe w miastach. Ten pęd do miast jest tym bardziej niepożądany, gdyż ludzie, którzy za wszelką cenę chcą mieszkać w miastach, w przytłaczającej większości są bez zawodów, a na terenie Związku Radzieckiego pracowali także na wsi.

Jak nas poinformował tow. Piwowarczyk — wojewódzki pełnomocnik d/s repatriacji, ostatnio bawił w Koszalinie wiceminister spraw wewnętrznych tow. Sznek, który po zapoznaniu się z naszymi trudnościami mieszkaniowymi przyrzekł, że obecnie na teren woj. koszalińskiego będzie się kierować głównie repatriantów, którzy wyrażą zgodę i chęć osiedlenia się na wsi.

Nie można bowiem zgodzić się ze stanem jaki istnieje obecnie. W punkcie repatriacyjnym w Dunowie do tej chwili mieszka jeszcze kilkanaście osób, które przebywają tam już po trzy miesiące i nie chcą przyjąć żadnej z proponowanych im prac na wsi, podczas gdy wieś koszalińska posiada duże zapotrzebowanie na siłę roboczą. I tak do dyspozycji repatriantów przeznaczono ostatnio 166 gospodarstw indywidualnych o areale od 2 do 10 ha. PGR-y koszalińskie mogą osiedlić już w tej chwili 595 rodzin i 290 osób samotnych, mając do ich dyspozycji blisko 2 200 izb. arto tutaj także dodać, że osiedlający się w PGR-ach otrzymują znaczną pomoc państwa. Oprócz działki, mają prawo utrzymywać na niej 2 tuczniki, krowę, drób, na co otrzymują około 4 tys. zł pożyczki. Nadleśnictwa państwowe zgłosiły do Biura Woj. pełnomocnika d/s Repatriacji zapotrzebowanie na 30 rodzin, dla których również przygotowane są mieszkania.

Sygnalizując o sytuacji na odcinku repatriacji w naszym województwie wierzymy, że prezydia rad narodowych oraz kierownictwa PGR-ów i Lasów Państwowych uczynią wszystko, ażeby przybywający repatrianci uzyskali w terminie potrzebne im mieszkania i spotkali się z najserdeczniejszą pomocą.

(JB)

Nad materiałami IX Plenum

Kierownicy bliżej mas!

KOMITET Centralny na swoim IX Plenum zwrócił uwagę partii na dwa niebezpieczeństwa jakie hamują jej marsz naprzód, usiłując zawrócić ją ze słusznie obranej drogi. Jako na główne niebezpieczeństwo w dziedzinie ideologicznej — Plenum wskazało na rewizjonizm — będący odstępstwem od podstawowych, fundamentalnych zasad marksizmu-leninizmu. Równocześnie Plenum ostrzegło przed drugim poważnym niebezpieczeństwem, jakie stanowią dla partii dogmatyzm i sekciarstwo, pojawiające się w praktycznej działalności partii.

To drugie niebezpieczeństwo jest dla partii szczególnie groźne z tych względów, że ma ono za sobą niezwykle silne oparcie w postaci długoletnich nawyków, siły przyzwyczajenia i tradycji pewnych metod i często niedobrego stylu pracy partyjnej.

Dogmatyzm i sekciarstwo — jak to formułują uchwały IX Plenum — odgradzają partię od mas, prowadzą do narzucania im często wbrew ich woli błędnych decyzji i rozwiązań, do biurokratycznych form rządzenia i nieliczenia się z głosami ludzi pracy.

Rzecz jasna, że taka postawa i poważne błędy popełniane przez tych, których ona cechuje, w znacznej mierze wywodzą się z faktu oderwania się kierowników od mas, nieliczenia się z ich głosami, postulatami, uwagami i żądaniami. Kto wiecznie siedzi za biurkiem w swoim dyrektorskim czy sekretarzowskim gabinecie i nie wytyka nosa w teren, uważając, że posiadł wszystkie rozumy i że to on powinien uczyć masy i tylko on umie podejmować słuszne decyzje — ten, rzecz jasna, musi w praktyce stoczyć się na pozycje sekciarskie i dogmatyczne, stracić więź z życiem i rzeczywistością. A życie, jak wiadomo, ustawicznie się zmienia i rozwija i w żaden sposób nie chce się dać wtłoczyć w sztywne ramy i sztuczne koncepcje wydumane w ścisłym gronie w zaciszach gabinetów.

Nie warto chyba wracać do cyfr i przykładów obrazujących ogromne straty, jakie poniósł nasz naród i nasza gospodarka na skutek realizowania na siłę błędnych i oderwanych od życia założeń — założeń wykoncypowanych przez kierowników, których nikt nigdy w fabrykach czy na wsi nie widział, którzy swoich „pomysłów" nie konfrontowali ze zdaniem szerokich rzesz ludzi pracy bezpośrednio zainteresowanych w danej sprawie. Ludzie wsi koszalińskiej do dziś odczuwają na własnej skórze skutki pouczania ich przez warszawskie ministerstwo, co, gdzie, ile i jak zasiać w takim to a takim PGR-rze. I tak zdarzało się, a nierzadko i dalej zdarza w wielu dziedzinach życia.

Kierownicy do mas! Pożytek z tego — jak mówił tow. Wiesław — będzie obopólny: kierownicy nauczą się czegoś od mas, a masy od kierowników.

Ale któż to są ci kierownicy? Czy to tylko ministrowie i dyrektorzy centralnych zarządów, czy tylko oni obarczeni są grzechem oderwania od mas? Gdyby tak było, sprawa nie byłaby trudna. Rzecz w tym, że za kierowników uważamy wszystkich, którym powierzono kierowanie określonym odcinkiem życia politycznego, państwowego, gospodarczego, kulturalnego — a więc i dyrektora zakładu i przewodniczącego rady narodowej, komendanta milicji i prezesa GS itp. itd. I od nich wszystkich partia zdecydowanie wymaga zbliżenia do mas, nawiązania z nimi trwałego i ścisłego kontaktu.

A zbliżyć się do mas, to znaczy m. in. jak najczęściej wśród nich przebywać: na zebraniach partyjnych, ogólnozakładowych, gromadzkich, na zebraniach organizacji społecznych i młodzieżowych. To znaczy również mówić ludziom o pracy, którą się kieruje, wysłuchać ich głosów na ten temat, krytycznych uwag, wniosków i postulatów — pomoże to kierownikom ulepszyć pracę, pomoże ludziom lepiej zrozumieć jej złożoność, trudności oraz ich własną rolę i zadania w jej realizacji. Na tym przecież polega m. in. metoda politycznego, a nie biurokratycznego oddziaływania na masy, metoda partyjnego kierowania masami, dla której środki administracyjne powinny być tylko pomocne, a nie główne w realizacji celu — budownictwa socjalizmu.

Partia podejmuje już pierwsze kroki w kierunku realizacji zasady uwidocznionej w tytule tego artykułu. Pracownicy aparatu partyjnego należą już w dużej części do organizacji podstawowych przy zakładach pracy na swoim terenie, wielu z towarzyszy dawniej pracujących w komitetach partyjnych — zatrudnionych jest dziś w fabrykach i na wsi, zespoły członków KC nawiązują w terenie systematyczną łączność z załogami fabrycznymi i PGR-owskimi. To są pierwsze kroki. Iść nieugięcie dalej drogą stałego zacieśniania więzów z ludem pracującym — oto zadanie jakie postawiła partia przed każdym swoim członkiem na kierowniczym stanowisku. I od jak najpełniejszego wykonywania tego zadania nie wolno się nikomu uchylać.

A. Cz

Automaty tokarskie

Fabryka Automatów Tokarskich w Bydgoszczy wyrabia ultranowoczesne precyzyjne automaty tokarskie, które produkują do 650 detali na godzinę. Dokładność wykonywanych detali — w granicach do 5 mikronów.

W roku 1934 inż. Witold Borkowski i Juliusz Podgórski opracowali pierwszy typ automatu BPU-7, w 1955 r. — automat BPU-12, w grudniu 1956 — BPU-4, a obecnie opracowany został automat BPU-20. Automaty z Bydgoszczy cieszą się wielkim uznaniem za granicą. Eksportujemy je m. in. do Brazylii, NRD, Francji, Czechosłowacji, ZSRR, Turcji, Indii, Austrii, Południowej Afryki itd.

Na zdjęciu: kontrolerzy inż. inż. Juliusz Podgórski i Witold Borkowski przy automacie BPU-4. (CAF, fot. Tymiński)

Koszalińskie ognisko nauczycielskie najliczniejszym w kraju ośrodkiem szkoleniowo-eksperymentalnym

Od maja br. istnieje w Koszalinie ognisko nauczycielskie, skupiające ponad 450 nauczycieli z terenu miasta. Jest to najliczniejsze ognisko tego typu w kraju. Praca szkoleniowa ruszyła już od paru miesięcy, ale wiele jej form jest jeszcze eksperymentalnych. Na doświadczenia koszalińskiego ośrodka czekają nie tylko nauczyciele w naszym województwie, ale i w innych częściach kraju.

Aby dowiedzieć się coś więcej o pracy ośrodka koszalińskiego przeprowadziliśmy rozmowę z p. Hudymą — prezesem koszalińskiego ogniska nauczycielskiego.

Rzeczą najważniejszą — mówi p. Hudyma — jest duże, prawdziwe zainteresowanie nauczycieli ogniskiem. Formy naszej pracy są w zasadzie nie nowe, ale treść atrakcyjniejsza. Np. w dniu 15 bm. wysłuchaliśmy wykładu z zakresu psychologii, po którym rozwinęła się żywa dyskusja, spotkaliśmy się z posłami Strzemieckim, Jaroszykiem i Beneszem, którzy wyjaśnili nam wiele spraw. Po wakacjach przewidujemy cykl wykładów z psychologii, wykłady z historii ZZNP w połączeniu z historią ruchu robotniczego w Polsce, spotkania z prasą, lekcje praktyczne itp. W kręgu zainteresowań ogniska znajdują się także sprawy bytowe nauczycielstwa.

(ol)

i spółdzielczości na wsi

II.

WYPRACOWANIE własnych koncepcji i dróg socjalistycznego rozwoju wsi należy do zadań bardzo trudnych w pracach nad programem agrarnym. Prawda, że dysponujemy bogatym dorobkiem marksizmu-leninizmu i praktycznym doświadczeniem naszego ruchu robotniczego i ludowego, a także ruchu robotniczego w skali międzynarodowej. I to powinien być dla nas punkt wyjścia do poszukiwania własnych koncepcji.

Mamy teorię i, chociaż fragmentaryczne, ale cenne doświadczenia leninowskiego planu spółdzielczego. Mamy praktykę ruchu spółdzielczego w Polsce z okresu burżuazyjnego, który mimo ciążącej na nim ideologii burżuazyjnej stawiał sobie w swoim zdrowym nurcie cele socjalistyczne. Dotychczasowa jednostronna, fałszywa ocena ruchu spółdzielczego z tego okresu była przeszkodą w wykorzystaniu jego niezmiernie cennych doświadczeń. I to właśnie doświadczenie trzeba wnieść do koncepcji leninowskiego planu spółdzielczego. Po VIII Plenum KC PZPR czyniliśmy pewne próby w tym kierunku. Czeka nas jeszcze ogromna praca nad pełniejszą koncepcją socjalistycznego rozwoju naszej wsi i metodami jej przebudowy.

Leninowski plan spółdzielczy stanowi ogólną koncepcję socjalistycznego rozwoju wsi, która może pasować do warunków większości europejskich krajów chłopskich. Jego ogólna koncepcja służyła za podstawę budownictwa socjalistycznego na wsi w ZSRR. Jego częścią składową stała się wypracowana przez Stalina teoria kolektywizacji i jej metody przebudowy ustroju rolnego. To trzeba mieć na uwadze. Odrzucamy stalinowską teorię i jej metody jako nieprzydatne w naszych warunkach. Upoważnia nas do tego nasze własne doświadczenie. Budowanie socjalizmu na wsi w myśl tej teorii i tymi metodami nie dało rezultatów. Trzeba więc szukać innych rozwiązań. I tu punktem wyjścia winna być nowa ocena stosunków klasowych i układu sił politycznych na naszej wsi.

Idąc w tym kierunku, winniśmy w sposób twórczy oprzeć się na idei planu spółdzielczego Lenina. Chcę to wykazać na jednym, dość jaskrawym przykładzie. Stalinowska teoria kolektywizacji wyklucza udział kapitalistycznych elementów w spółdzielniach produkcyjnych. W interpretacji Stalina leninowski plan spółdzielczy nie obejmuje całej wsi. I to jest, niewątpliwie, stanowisko nie odpowiadające naszym warunkom. Argumentów za zrewidowaniem tego stanowiska i dopuszczeniem możliwości wstępowania do spółdzielni także elementów kapitalistycznych i możliwości tworzenia spółek produkcyjnych — jest bardzo wiele. Ani liczebnie, ani ekonomicznie, ani też politycznie elementy kapitalistyczne nie przedstawiają obecnie w Polsce siły zdolnej do odwrócenia układu sił politycznych na wsi, a tym bardziej w kraju.

Dopuszczenie elementów kapitalistycznych do spółdzielni produkcyjnych, niewątpliwie, spowoduje konieczność zachowania w pierwszym okresie szeregu form półsocjalistycznych w takich spółdzielniach. I na takie typy (obok innych — wyraźnie socjalistycznych) spółdzielni trzeba się zgodzić. Nie będzie wtedy dylematu — „a co zrobić z kułakami?" — jaki podnosiliśmy przez szereg lat z pożałowania godną naiwnością. Socjalizm wypada nam budować — powtarzam za Leninem — z tym chłopstwem, jakie jest na polskiej wsi. Powinniśmy jednoczyć, a nie dzielić wieś w sprawach budownictwa socjalistycznego i poszukiwać takich form, które pozwolą również drobnym kapitalistom znaleźć sobie miejsce i powody dla poparcia socjalizmu (jakże wymowne są pod tym względem doświadczenia chińskie).

Nie oznacza to, oczywiście, rezygnacji z polityki klasowej na wsi w tym ujęciu, jakie jej nadaje VIII i IX Plenum KC, a co znalazło również wyraz we wspólnych wytycznych kierownictwa PZPR i ZSL. Na tym właśnie ma polegać sens walki politycznej o nasze wpływy na całej wsi, aby stosując politykę klasową nie odpychać tej części kapitalistycznej chłopstwa, która zechce lojalnie współpracować z władzą ludową i uzna jej politykę.

WŁADYSŁAW MISIUNA

wych zadań naszej polityki, jeśli nie chcemy powtórzyć starych praktyk, które uznawały jedynie podział klasowy, nie licząc się z tym, że nawet wśród kapitalistów wiejskich spotykamy ludzi o wyrobionej postawie obywatelskiej, gotowych lojalnie współdziałać z państwem socjalistycznym. Uwzględnienie elementów świadomości narodowej w ocenie układu sił klasowych i politycznych wsi jest zgodne z leninowską nauką o chłopstwie, chociaż oznacza nowe podejście praktyczne do tego zagadnienia.

Trzeba również wyjaśnić, że element narodowej świadomości nie usuwa bynajmniej sprzeczności klasowych, lecz sprzyja łagodzeniu tych sprzeczności, a więc i walki klasowej. Dostrzeganie tych faktów, wydaje mi się, może mieć ogromne praktyczne znaczenie w naszych warunkach. I dobrze będzie, jeżeli również w tym kierunku potoczy się dyskusja.

Sprawy, które poruszyłem, nie wyczerpują bogatej problematyki marksistowskiej teorii klas. Nie stawiałem sobie zresztą niemożliwego zadania poruszenia wszystkich zagadnień. Niemniejszą wagę posiada ocena aktualnego rozwarstwienia wsi i określenie stosunku do poszczególnych warstw. Wyjątkowo wprost znaczenie posiada problem biedoty wiejskiej i problem robotników związanych z ziemią itd., itp.

Międzynarodowy pokaz sprawności maszyn rolniczych w Strzeszynie pod Poznaniem zorganizowany przez Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa.

Na zdjęciu: snopowiązałka płaska, konna, produkcji firmy I. F. — Dania.

CAF — fot. Wiśniewski

Zagospodarować — ale jak?

(W odpowiedzi tow. Kondratowiczowi)

Z satysfakcją przeczytałem list, nadesłany przez prezesa spółdzielni „Łosoś" w Ustce H. Kondratowicza, który był odpowiedzią na moje artykuły zatytułowane „Dwie tendencje aktywizacji". List ten (zamieściliśmy go w „Głosie" z dnia 20 czerwca br.) był wyrazem troski o efekty ekonomiczne, jakie pragnęlibyśmy osiągnąć przez zagospodarowanie naszego wybrzeża, a szczególnie osad rybackich, z którymi nierozerwalnie związana jest kwestia reaktywowania rybołówstwa przybrzeżnego.

TOW. Kondratowicz zwraca uwagę na fakt(co dokumentuje rozmowami z rybakami) sprowadzania z głębi Polski ludzi, którzy nie znali pracy na morzu. Dokonywano tych starań, nie chcąc widzieć osób (np. w Jarosławcu), które od lat pracują na roli w osadach nadbałtyckich i marzyły o wyjściu na morze.

Doświadczenia ubiegłych lat wykazały, że aktywizacji rybołówstwu przybrzeżnego nie można rozwiązać przez wydanie przepisów administracyjnych. Nawet wówczas, gdy przeznaczy się na ten cel znaczne kwoty.

Uchwała Rządu nr 736 z dn. 30. XII. 54 r. w sprawie osadnictwa rybackiego, która na odbudowę i remont zagród rybackich zabezpieczała 5 milionów zł, właściwie nie przyniosła żadnych efektów. Po wydaniu uchwały osiedlono 36 rodzin, z czego w zawodzie rybaka pozostało do chwili obecnej zaledwie osiem osób. Pozostali nie przyzwyczaili się do warunków pracy na morzu i zajęli się wykonywaniem innych zawodów.

Zrozumiałe, że akcja osiedleńcza prowadzona w taki sposób nie może wykazać się pozytywnymi rezultatami.

W tym względzie podzielam całkowicie opinię prezesa Kondratowicza.

Czy coś się robi?

Jak mi wiadomo, Min. Żegl., mając na uwadze reaktywowanie rybołówstwa przybrzeżnego, coś niecoś zrobiło w tej mierze. Opracowano więc projekt cennika skupu, który zdaje się być bardziej korzystny od dotychczasowego. Wystąpiono również do Min. Rolnictwa z wnioskiem o przekazanie jezior przymorskich dla umożliwienia rybakom pracy w ciągu całego roku. Spowodowano złagodzenie przepisów granicznych na tyle, by nie krępowały rybaków, dokonujących połowów przybrzeżnych i pozwalały swobodnie poruszać się w pasie nadgranicznym. Czyniono są też starania, aby zakupić 60 silników do łodzi i uruchamiać w kraju ich produkcję. Udostępniono wreszcie kredyty bankowe, przeznaczone dla rzemieślników, do kwoty 25 tys. zł na pięcioletni okres spłaty. Obaj z tow. Kondratowiczem odnotujemy te informacje zapewne z zadowoleniem. Jest to oczywiście, niewystarczające!

Istotne są praktyczne możliwości udzielenia pomocy rybakom. Nad tym zastanawiał się tow. Kondratowicz w swoim liście. I doszedł do przekonania, że nie można liczyć w sposób rozważny na pomoc Zrzeszenia Rybaków Morskich ani Min. Żegl. Gdy zaś mówił o KZ SRM — myślał tylko o spółdzielczości, która — tak by trzeba wnioskować z listu — ma jedynie realne szanse na zagospodarowanie kilku przynajmniej osad. Dlatego właśnie opracowała plan w tym zakresie.

„Każdy sobie rzepkę skrobie"

Sugestywne jest twierdzenie prezesa Kondratowicza, że należałoby wpierw popierać to, co jest jeszcze słabe, ale już żyje, aniżeli to, co dopiero ma się urodzić. Stąd by należało wnioskować, że należy w pierwszym rzędzie popierać żyjącą już spółdzielczość rybacką...

Z przykrością, ale powiedzieć muszę, że przez dwanaście lat spółdzielczość rybacka była oczkiem w głowie naszych władz gospodarczych, które, niestety... dostało zeza. Przytłaczająca ilość spółdzielni rybackich przynosi nam od lat deficyt. (Przyzna chyba tow. Kondratowicz, że nie napawa to zbytnim optymizmem.

Nie kwestionuję racji bytu spółdzielczości rybackiej ale niechaj ona będzie przede wszystkim rentowną. Gdy będzie przynosiła zyski, będzie mieć wówczas silny argument. Gdy ich przynosić nie będzie, wydaje się jałowe mówić o potrzebie jej istnienia. Czyż można pokazywać komuś człowieka źle ubranego, zaniedbanego, zabiedzonego i mówić: popatrzcie, jaki to elegant, jaki to zapobiegliwy człowiek? Nikt nam chyba nie uwierzy.

Sam tow. Kondratowicz wspominał w swym liście, że spółdzielnia „Łosoś" nie powstała na skutek dążeń rybaków; powołało ją do życia zarządzenie i administracyjny nacisk. Gdyby jednak wbrew temu okazała się dobrą formą gospodarzenia — błogosławilibyśmy tego, kto tak nakazał. Jednakże stało się inaczej. Świetną ideę spółdzielczości kompromitują złe wyniki gospodarcze. Nie dlatego, że idea ta jest zła, ale dlatego, że ją nierozsądnie realizowano. Życzyłbym sobie, by w jak najkrótszym czasie dowiodła swej przewagi. Będziemy na to czekać i pomagać. Ale tymczasem dni uciekają a żyć trzeba. Bardziej pragnie żyć to, co młode, a nie to, co cherlawe i stetryczałe.

Z czego żyć?

Rybacy nasi znajdują się w trudnych warunkach materialnych. Nie posiadają funduszów na budowę łodzi rybackich. Kredyty bankowe w stosunku do kosztów budowy łodzi są zbyt niskie, zaś okres spłat jest za krótki. Koszty budowy łodzi wiosłowej wynoszą ok. 28 tys. zł, a z silnikiem 90 tys. zł. Do tego należy jeszcze doliczyć wyposażenie i sprzęt na sumę ok. 10 tys. zł.

Przeciętny zarobek rybaka łodziowego (morskiego) wynosi od 1 500 zł do 1 800 zł. Widać więc z tego, że rybacy łodziowi nie mają warunków do spłacania pożyczki w okresie pięcioletnim. Jeśli przyjmie się do wiadomości, że rybak będzie miał jeszcze wydatki związane z uzupełnieniem sprzętu, reperacją sieci i kosztami eksploatacyjnymi — nie można uwierzyć, aby posiadał on jeszcze środki na utrzymanie rodziny.

Dlatego, moim zdaniem, należy się domagać ustalenia następujących form kredytowania rybaków:

- ★ dla morskich rybaków łodziowych, kredyt w wysokości 40 tys. zł na spłaty w ciągu 10 lat,
- ★ dla zalewowych rybaków łodziowych, kredyt sięgający 25 tys. zł na okres 4-letnich spłat,
- ★ dla rybaków kutrowych — 30 tys. zł (na pięć lat).

Takie kredytowanie powinno przyczynić się do aktywizacji rybołówstwa łodziowego na morzu i stworzyłoby dogodne warunki wypłacalności rybaków.

• • •

PORUSZYŁEM tylko niektóre sprawy, nie starając się omawiać je w sposób wyczerpujący. Starałem się tylko ze swego miejsca rzucić na nie dodatkowy snop światła. Mam bowiem nadzieję, że na temat poruszonych zagadnień zechcą się wypowiedzieć jeszcze inni żywo tymi sprawami zainteresowani.

BOGUSŁAW PEPEL

Specjalne **pożyczki** dla **repatriantów**

Ostatnio opracowane zostały zasady udzielania spółdzielniom pracy pożyczek z funduszu pomocy dla repatriantów na założenie i rozwój produkcji oraz indywidualnym repatriantom-rzemieślnikom — na zorganizowanie warsztatu rzemieślniczego lub drobnego zakładu przemysłowego.

Do uzyskania pożyczki na uruchomienie produkcji uprawnione są spółdzielnie pracy i spółdzielnie chałupnicze, w których ponad 50 proc. członków stanowią repatrianci. Wysokość pożyczki sięgać może 15 tys. zł na uczestnika spółdzielni pracy. Istniejące już spółdzielnie pracy, które zatrudniają repatriantów, starać się mogą o pożyczkę na rozszerzenie produkcji, sięgającą 10 tys. zł na osobę dodatkowo zatrudnioną. Wysokość analogicznej pożyczki dla spółdzielni chałupniczych wynosi 6 tys. złotych.

Indywidualni rzemieślnicy i producenci-repatrianci uzyskać mogą pożyczkę w wysokości 20 tys. zł. Starać się jednak mogą o nią jedynie ci repatrianci, którzy powrócili do kraju po dniu 12 kwietnia br., a więc po uchwaleniu przez rząd uchwały o pomocy dla repatriantów. Ci zaś repatrianci, którzy przybyli do kraju wcześniej, uzyskać mogą pożyczki bankowe na ogólnych zasadach.

Rozprowadzanie kredytów z funduszu pomocy dla repatriantów odbywa się przez oddziały NBP. Podania o pożyczkę należy kierować do prezydium powiatowej rady narodowej. (AR)

Ale ciekawe

GROZNIEJSZE OD RAKA

Jak obliczono, pijaństwo jest najczęstszą przyczyną śmierci ludzi umierających w szpitalach Paryża. Na każdych 100 zgonów, w 27 wypadkach bezpośrednią przyczyną śmierci jest alkoholizm. W porównaniu z tym choroby układu krążenia są przyczyną zgonu w 20 wypadkach, choroby serca również w 20 wypadkach, a rak i choroby płuc — tylko w 9 wypadkach na 100.

PRAWO KARNE

Pewnemu studentowi prawa uniwersytetu w Seattle (USA) skradziono teczkę. Poszkodowany student oświadczył na policji, że spodziewa się, iż złodziej wyciągnie przynajmniej z książek, jakie znajdowały się w teczce, jakąś naukę dla siebie. Były to bowiem... dwa tomy prawa karnego.

CZŁOWIEK—GAZELA

Myśliwi syryjscy złapali niedawno na pustyni dwie niecodzienne istoty ludzkie, które nazwali człowiekiem-gazelą. Wyglądem zewnętrznym nie różnią się od człowieka, mają jednak sposób bycia gazeli: jedzą tylko trawę oraz poruszają się skacząc długimi susami. Przypuszcza się, że chodzi tu o ludzkie dwojaczki porzucone w pustyni i wychowane przez stado gazeli. Jeden z nich zresztą już nie żyje, gdyż umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych w Aleppo został zamęczony przez wariatów.

Nowiny kulturalne

70-LECIE URODZIN FELIKSA NOWOWIEJSKIEGO

W czerwcu 1887 roku w Barczewie pod Olsztynem urodził się jeden z najwybitniejszych kompozytorów polskich — Feliks Nowowiejski. Obecnie Olsztyńska Orkiestra Symfoniczna opracowała pod kierownictwem Olgierda Straszyńskiego specjalny repertuar, którym uczci pamięć twórcy „Roty", pieśni Warmii i Mazur.

Mieszkańcy Olsztyna, a także mniejszych miast, takich jak Giżycko, Kętrzyn, Iława i Ostróda będą mogli usłyszeć opero-montaż najpopularniejszego dzieła tego twórcy — „Legendy Bałtyckiej", opartej na prastarych legendach prasłowiańskich potwierdzających polskość Warmii i Mazur. Oprócz orkiestry olsztyńskiej, w cyklu koncertów poświęconych Nowowiejskiemu wezmą udział artyści Opery Warszawskiej.

Warto dodać, że tylko w ostatnim półroczu Olsztyńska Orkiestra Symfoniczna dała około 100 koncertów, popularyzując muzykę symfoniczną i operową w najdalszych nawet zakątkach tego województwa. (AR)

BRAK TAKTU —

okazał ZASP na premierowym przedstawieniu Teatru Szekspirowskiego ze Stratfordu. Po raz pierwszy w historii tego rodzaju gościnnych występów wybitnych teatrów w Polsce nikt z ZASP-u nie witał na scenie znakomitych kolegów angielskich, nikt nie wręczył nawet najmniejszej wiązanki kwiatów. Entuzjastyczne przyjęcie przez publiczność premierową nie było w stanie wynagrodzić znakomitym gościom tego nietaktu. (AR)

BITTNEROWNA WRAZ Z ESTRADOWCAMI JEDZIE DO MOSKWY

W najbliższych dniach udaje się do Związku Radzieckiego na tournee grupa artystów estradowych, na której czele stoi największa polska tancerka, Barbara Bittnerówna. Jej partnerem jest Witold Gruca. Poza tym w skład ekipy wchodzą: tenor Lesław Finze, Halina Mickiewiczówna (sopran koloraturowy), Jerzy Michotek i Jadwiga Prolińska (piosenki) oraz chór Czejanda i kwartet „Rytmy" — Abratowskiego. Do grupy tej dołączy się w ZSRR Ludwik Sempoliński, który przebywa tam obecnie na gościnnych występach. (AR)

ZAGRANICZNI IMPRESARIA CHCĄ „MAZOWSZA"

Kilku zagranicznych impresariów stara się o sprowadzenie „Mazowsza" na występy w różnych częściach świata. M. in. dyrektor „Brasiliany" — p. Marian Norsky — pertraktuje w sprawie występów „Mazowsza" we Włoszech i Ameryce Południowej. Wiadomo też, że „Mazowsze" ma zakontraktowane na 1958 r. występy w Stanach Zjednoczonych. (AR)

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA W WILNIE

Od 2 lat — przy Klubie Związków Zawodowych w Wilnie istnieje 80-osobowy polski zespół pieśni i tańca, którego członkami są studenci Uniwersytetu Wileńskiego i innych uczelni. [illegible] ponaniu zespołu podziwiają często Litwini na terenie litewskiej SRR, ego czasu od Ministerstwa Kultury i Sztu[illegible] piękne stroje ludowe, a od władz litewskich — 25 tysięcy rubli na zakup instrumentów.

Na zdjęciu: zespół przygotowuje się do występów „w plenerze". (CAF, fot. Mottl)

Budowa wielkiego kombinatu

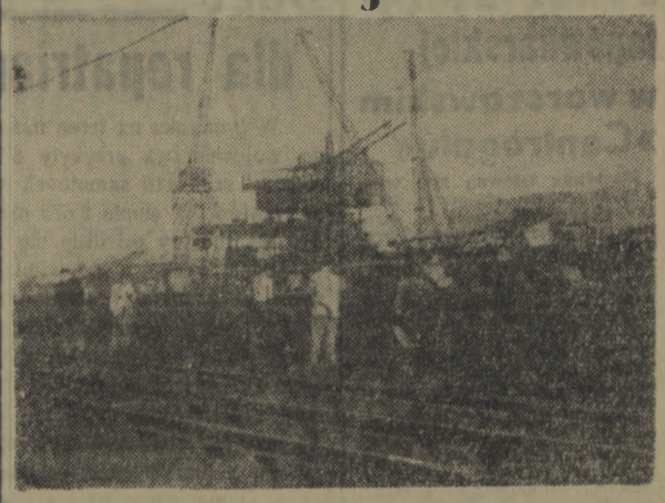

Zgodnie z umową między Polską a NRD nad Nysą rozpoczęto budowę wielkiego kombinatu węgla brunatnego w Turoszowie. Niemal wszystkich urządzeń wartości ok. 400 milionów rubli dla nowych kopalni odkrywkowych dostarcza nam Niemiecka Republika Demokratyczna. W budowie biorą udział niemieccy specjaliści. Trwa rozbudowa kopalni „Turów" położonej na granicy z NRD. W montażu znajdują się tam 2 czerparki i zwałowarka.

Na zdjęciu: czerparka produkcji NRD montowana na polu 166.

CAF — fot. Mottl

Rozwój samorządu rolniczego

Województwo koszalińskie stoi na jednym z ostatnich miejsc w kraju, jeśli chodzi o rozwój samorządu rolniczego. Składa się na to wiele przyczyn. Jedna z podstawowych — to nieufność chłopów do wszelkich form społecznego zrzeszania się. Po doświadczeniach minionego okresu, kiedy to w ramach „dobrowolnego" zakładania spółdzielni produkcyjnych stosowano najróżnorodniejsze „chwyty", chłopi w każdej formie zrzeszenia dopatrują się podstępu. Najsłabiej rozwija się samorząd w powiatach: Słupsk, Kołobrzeg, Drawsko, czyli w tych powiatach, w których było najwięcej spółdzielni produkcyjnych.

Jednak wyraźna zmiana nastrojów daje się zaobserwować po IX Plenum. Chłopi przekonali się, że nakreślona w wyniku przemian październikowych polityka rolna oparta jest na trwałych podstawach. Proces wzrostu zaufania wsi koszalińskiej do polityki rolnej partii i rządu zaczyna przebiegać coraz szybciej. Hamują go jednak jeszcze tendencje występujące u niektórych działaczy, zwłaszcza działaczy b. ZSCh, którzy chcieliby widzieć w kółkach rolniczych głównie ośrodki działalności oświatowo-kulturalnej, a nie gospodarczej. Zdarzają się wypadki w łonie wojewódzkiego i powiatowych komitetów organizacyjnych samorządu rolniczego niedoceniania takich ogniw samorządu, jak np. związki branżowe, mleczarnie itp. Komitety te nastawione są przede wszystkim na zakładanie kółek rolniczych. Takie zawężone pojmowanie samorządu rolniczego wynika z nieznajomości psychiki chłopa, dla którego, słusznie zresztą, decydującą rolę odgrywają czynniki gospodarcze. Chłopi będą popierać samorząd wówczas, jeśli umożliwi im on podnieść produkcję, łatwiej zdobyć maszyny, mieć wpływ na sprawy związane z ich gospodarstwem. Dlatego też nie tylko kółka rolnicze, ale również GS-y, spółki maszynowe, GKS-y należą do istotnych składników samorządu rolniczego.

Na opóźnianie się rozwoju samorządu rolniczego wpływa także brak tradycji w tej dziedzinie na wsi koszalińskiej, złożonej z bardzo niejednolitego elementu ludnościowego. Tam, gdzie takie tradycje istnieją, sprawa jest o wiele łatwiejsza. Dowodem tego dobry rozwój samorządu rolniczego w powiecie bytowskim i złotowskim, zamieszkałym w dużej części przez ludność rodzimą. Powiatowy Związek Kółek i Organizacji Rolniczych w Bytowie zrzesza m. in. 19 kółek, 4 związki branżowe, 29 spółek wodnych, 9 spółek maszynowych. Jeszcze lepiej przedstawia się sprawa w powiecie złotowskim. Poza tym do powiatów zaawansowanych w rozwoju samorządu rolniczego należy zaliczyć również powiaty Koszalin i Szczecinek.

(ZAP)

Do jakich gwiazd poleci człowiek?

Na pytanie to stara się odpowiedzieć znany polski astronom, dr J. Gadomski z Obserwatorium Warszawskiego. Nie wszystkie spośród najbliższych Ziemi 55 gwiazd, znajdujących się w odległości nie większej niż 16,6 lat światła (1 rok światła — to odległość, jaką promień świetlny przemierza w ciągu roku; wynosi on 9,5 biliona kilometrów), warte są odwiedzenia. Przede wszystkim poleci się do tych słońc, wokół których panują takie warunki (ekosfera), w jakich mogłoby się rozwinąć życie.

W ekosferze danej gwiazdy musi występować pas biotemperatury, obejmującej zakres od plus 100 do minus 70 stopni, pas ciekłej wody i pas tlenowy, które powinny pokrywać się ze sobą. Tylko w tych warunkach rozwijać się może życie, przynajmniej w takich postaciach, jakie znamy na Ziemi.

Dr Gadomski uważa, że ekosfery gwiazd czerwonych i gorących są prawdopodobnie rozległe, a gwiazd karłowatych i chłodnych — małe albo też nie istnieją wcale. Tylko 15 spośród wymienionych gwiazd ma wielkość zbliżoną do naszego Słońca. Aż 39 gwiazd z najbliższego otoczenia Ziemi jest chłodnymi karłami. Te słońca ze względu na małe masy własne mogą być otoczone planetami raczej o drobnych masach. Takie planetki, odznaczając się słabym przyciąganiem, są prawdopodobnie pozbawione atmosfery i wody. Co więcej, te małe ciała niebieskie podlegają przypuszczalnie działaniu znacznych sił przypływowych, hamujących obrót ich dookoła osi. Planety takie, podobnie jak Księżyc czy Merkury, zwracają się ku macierzystym gwiazdom centralnym zawsze jedną stroną. Na tej stronie musiałby panować szalony upał, na drugiej zaś, pogrążonej w wiecznym cieniu — wielki mróz. Stąd wniosek, że te 39 karłowatych gwiazd jest prawdopodobnie zupełnie pozbawionych ekosfer.

Według dr Gadomskiego, jedynie 15 gwiazd, znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie naszej planety posiadać może ekosfery. Należą do nich Alfa Centaura, Syriusz A, Procjon A i inne. Tylko do tych gwiazd warto się zatem wybrać, naturalnie po skonstruowaniu odpowiednich rakiet, co nastąpi dopiero chyba pod koniec przyszłego stulecia. (AR)

Raz jeszcze powracamy do szkoły

POWRÓCMY jeszcze raz do uroczystości związanych z zakończeniem roku szkolnego, i wspólnie z dziećmi przeżywajmy ich radość i smutki. Naszą wędrówkę rozpoczniemy od szkoły nr 6. W tej właśnie szkole z powodu braku własnej auli nie można było zorganizować wspólnej akademii dla wszystkich uczniów. Uroczystości związane z zakończeniem roku szkolnego zostały więc podzielone. Najpierw zostały pożegnane klasy starsze, a o godz. 10 młodsze.

W szkole nr 2 — 107 dzieci pozostało na drugi rok w tej samej klasie. No cóż, kto się nie uczył — musi ponosić przykre konsekwencje.

Na dziedzińcu szkoły nr 1, dzieci, rodzice i goście. Tu

następuje rozdanie nagród i przemówienia. Wszędzie kwiaty, kwiaty. Gdzieś na uboczu uczniowie klasy IV-a obstąpili swoją wychowawczynię — Janinę Nitkę i wręczają jej wiązanki barwnych kwiatów.

— My bardzo kochamy naszą Panią — mówi jakiś malec, wyciągając rączyny w stronę nauczycielki.

Następnie dzieci udają się do klas, gdzie następuje rozdanie świadectw. Później pożegnanie z wychowawcami, szkołą i hajda, na dziedziniec szkolny.

Tu, w gronie najbliższych kolegów i koleżanek, odbywa się dokładne studiowanie świadectw. Danusia Klimowicz, Wiesława Osoś i Andrzej Banaszkiewicz z klasy I-d, nie mają powodu do zmartwień, ich świadectwa roją się od piątek i czwórek. Jak widać na zdjęciu, dzieci są zadowolone.

★

Zaglądamy do szkoły nr 7. W oknach szatni migają rozśmiane twarzyczki dziewczynek ubranych w krakowskie stroje. Gdy wchodzimy do środka, tancerki kończą ostatnie przygotowania do występów. Za chwilę widzimy je jak wirują w takt zwawej melodii.

W przerwie między występami, udajemy sobie rozmówkę z nauczycielem chemii i dwoma najlepszymi „chemikami" Zbigniewem Słowikiem i Karolem Kawęckim — uczniami klasy VII. Obaj chłopcy urządzili sobie w domu laboratoria i przeprowadzają szereg ciekawych doświadczeń. Obaj chłopcy wyjeżdżają na kolonie by odpocząć po roku rzetelnej nauki.

★

Jesteśmy w jednej z klas szkoły nr 7. Nauczycielka Hubkowska — wychowawczyni klas: I-d i VII, rozdaje dzieciom nagrody i świadectwa. Ogół dzieci otrzymały dobre świadectwa. Tylko nieliczna garstka „leniuchów" ze smutkiem patrzy na wyniki swojej nauki. Tak, tak, trzeba się było pilnie uczyć, łzy tu nie pomogą.

★

Zbliża się południe, dzieci rozchodzą się do domów. Ale większość z nich, czeka jakiś

prezent, na inne groźna mina rodzica".

Razem z dziećmi opuszczamy mury szkolne. Spotkamy się po wakacjach!

Tekst —
K. WOJCIECHOWSKA
Zdjęcia —
CZ. ORŁOWSKI

Błyskawiczna ankieta

Jednak ścinać

Nasza ankieta w sprawie: ścinać czy nie ścinać drzewa przy ul. Armii Czerwonej i Zwycięstwa, wzbudziła duże zainteresowanie czytelników, czego dowodem jest kilkadziesiąt nadesłanych listów. Zdania czytelników są podzielone. Mieszkańcy ulic Zwycięstwa i Armii Czerwonej, opowiadają się bezwzględnie za wycięciem drzew, inni zaś, nazywają to barbarzyństwem. Ostatecznie jednak przeważyła opinia, że drzewa trzeba wyciąć (20 listów za wycięciem, z tym, że pod niektórymi figuruje kilka lub nawet kilkanaście podpisów). Na uwagę zasługuje fakt, że autorzy olbrzymiej większości listów, obszernie i rzeczowo wyjaśnili swoje stanowisko (obojętnie — przeciw, czy za). Argumentacja tych, którzy opowiadają się za wycięciem drzew jest niemal identyczna, dlatego też ograniczymy się do przytoczenia jednego listu, mianowicie ob. Ireny Wąsowskiej, zam. przy ul. Armii Czerwonej nr 22:

„Z tonu artykułu zamieszczonego w „Głosie" wynika, że redakcja stoi na stanowisku zachowania pięknych, stuletnich lip i kasztanów rosnących przy ul. Armii Czerwonej i Zwycięstwa. Pierwszy w tej sprawie jest zjawiskiem cennym, obawiam się jednak, że jeśli wezmą w nim udział wszyscy miłośnicy zieleni i drzew to „zagłuszą" biednych mieszkańców, którzy, lubiąc kochają drzewa, muszą w ich cieniu mieszkać, wychowywać małe dzieci i z konieczności nie mieć możności korzystania z dobrodziejstw słońca.

Ja właśnie z rodziną, w tym dwoje małych dzieci, mieszkam przy ul. Armii Czerwonej 22 od 6 lat i stwierdzam, że to ocienione wilgotne mieszkanie jest zmorą nie przyczyniającą radości naszemu życiu.

Utrzymywanie takich olbrzymich drzew tuż pod oknami jest absurdem. Powodują one wilgoć w pobliskich mieszkaniach. Wycięcie tylko niektórych gałęzi nie rozwiąże problemu, gdyż są to drzewa bardzo wysokie i rozłożyste. Przycinanie drzew jest skuteczne w ich młodszym wieku.

W miejsce wyciętych kasztanów i lip przy ul. Armii Czerwonej i Zwycięstwa można zasadzić młode drzewa odpowiednio je pielęgnować i nie dopuszczać do rozrastania.

Na razie należy przede wszystkim myśleć o postulatach mieszkańców tych ulic i odjąć im zbyteczną udrękę walki z wilgocią w mieszkaniach".

Podobnie piszą inni opowiadający się za wycięciem drzew.

Zgodnie podkreślają, że drzewa zupełnie nie dopuszczają słońca do ich mieszkań, powodują zawilgocenie, co ujemnie wpływa na zdrowie mieszkańców, z właszcza dzieci, a ponadto sprzyja szybkiemu niszczeniu budynków. Przycięcie drzew, zupełnie nie rozwiąże sytuacji, gdyż są one zbyt wielkie. W konkluzji mieszkańcy ul. ul.: Armii Czerwonej i Zwycięstwa, oświadczają, że mają już dość „życia w grobowcu" i domagają się szybkiego zrealizowania uchwały MRN.

Natomiast przeciwnicy wycinania drzew piszą, że zieleń jest ozdobą Koszalina, „Po wycięciu drzew, jedyną ozdobą Koszalina będą śmieci" — pisze jedna czytelniczka. I dalej: „...stuletnie kasztany nie przeszkadzały naszym poprzednikom, niech więc nie przeszkadzają i nam". Niektórzy proponują dokonanie zamiany mieszkań, naszym zdaniem jednak te propozycje są nierealne.

Godna uwagi jest wypowiedź mgr inż. Tekutowskiego (?) — podpis mało czytelny). Oto co pisze on:

„Pragnę tą drogą wyrazić zdziwienie, że MRN mogła podjąć tak barbarzyńską uchwałę.

Gdyby ojcowie naszego miasta zechcieli przejść się tymi ulicami, przekonaliby się z łatwością, że można szpecąc tych ulic dać więcej słońca i światła mieszkańcom. Wystarczy wyciąć tylko trzecią część drzew, naturalnie nie kolejno, lecz robiąc przecinkę.

Domy położone na stronie prawej ul. Zwycięstwa (idąc w stronę Rokosowa) nic przez wycięcie drzew nie zyskają, gdyż jest to strona północna i słońce nigdy tam nie dotrze. Aby lepiej naświetlić mieszkania w niektórych (ciemnych) domach wystarczy wyciąć tylko niektóre drzewa. Strona przeciwna — południowa może uzyskać nasłonecznienie przy wycięciu b. niewielkiej ilości drzew.

Mniej więcej taka sama sytuacja jest na ul. Armii Czerwonej — o tyle lepsza, że prawa strona w późnych godzinach może być lekko nasłoneczniona, a o tyle gorsza, że układ domów i drzew względem siebie jest raczej niekorzystny. Ale i tu można uzyskać naświetlenie wycinając co trzecie, a b. rzadko co drugie drzewo.

Najważniejszą rzeczą jest umiejętność i systematyczność w przycinaniu koron drzew. Nie można dopuszczać do tego, jak to się działo u nas w ciągu 12 lat, że drzewa pozostawiło na samym sobie a dziś się podejmuje decyzję wycięcia".

Uważamy, że warto, by ojcowie miasta wzięli pod uwagę ten głos.

Z całą pewnością na miejsce wyciętych drzew trzeba zasadzić nowe, może nawet już kilkuletnie.

(tp.)

Komunikat

Komitet Blokowy nr 5 zawiadamia wszystkich mieszkańców swego rejonu, że 26 bm., tj. w środę, o godz. 18 odbędzie się ogólne zebranie mieszkańców w świetlicy Hurtowni Materiałów Budowlanych przy ul. Hibnera 49.

Z uwagi na ważność poruszanych zagadnień prosimy mieszkańców o liczne przybycie.

C-11, Nr zamów 130.

KINO

ADRIA — Jesteśmy kobietami. Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21
WDK — Karawana
Seans o godz. 17.
O godz. 20 — występy reprezentacyjnego zespołu litewskiego
MUZA — Raj kapitana.
Seanse o godz. 18 i 20.
MPRB — Julietta.
Seanse o godz. 18 i 20.

KLUB TPP-R

O godz. 18.30 — film pt. „Dzieci Hiroszimy".

RADIO

PROGRAM I na fali 1322 m

na dzień 23 czerwca (wtorek)

Program dnia: 8.15, 11.50.

Wiad.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 15.00, 19.00, 21.00, 23.00

Od godz. 5.00 do 8.15 transmisja pr II. 8.20 Muzyka. 8.35 Muzyka i aktualności. 9.00 Przerwa. 12.10 Aud. dla wsi 12.20 „Broduzy" — „ludowe zespoły regionalne" 12.35 „Matysiakowie". 13.05 Koncert życzeń. 14.00 Koncert symf. 15.10 Melodie rozr. 15.40 Pieśni romantyków niemieckich. 16.00 Z życia Zw. Radz. 16.30 Aud. harcerska. 16.40 Muzyka rozr. 17.15 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarod. 17.25 „ABC muz.". 18.00 Reportaż literacki. 18.20 Orkiestry rozr. 18.40 Muzyka. 19.05 Max Bruch: I koncert skrzypcowy g-moll. 19.28 „Złoty chłopiec" — słuch. wg sztuki Cliforda Odebsa. 21.30 Gra poznański sekstet „15". 21.50 „Pięć minut o wychowaniu. 21.55 Rytm i piosenka. 22.22 Jan Brahms: Kwintet klarnetowy h-moll.

PROGRAM II na fali 367 m

na dzień 23 czerwca (wtorek)

Program dnia: 6.55, 15.05.

Wiad.: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

5.10 Rozmaitości roln. 5.30 Muzyka. 5.50 Gimn. 6.10 Muzyka rozr. 6.25 Kalendarz rad. 6.30 Muzyka lud. 7.10 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 7.15 Wirtuozi muzyki rozr. 7.45 Biękitna sztafeta. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Muzyka baletowa. 8.36 Muzyka oper. 9.00 „Historia rozbitka z własnej woli" — aud. dla dzieci. 9.40 „Wesoły pociąg" — aud. dla przedszkoli. 10.00 Koncert muzyki współczesnej. 11.00 „Spotkanie z przeszłością" — opow. Konstantego Fiedina. 11.30 Muzyka rozr. 12.10 Aud. dla wsi. 12.20 Przerwa. 15.10 Muzyka. 15.30 „O dziewczynce, co szukała gwiazd na niebie" — aud. dla dzieci. 16.05 Pieśni kompozytorów ros. 16.20 Koncert orkiestry mandolinistów. 16.50 Porady praktyczne. 17.00 Koncert małej ork. rozgł. śląskiej PR. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.05 Fragmenty oper i baletów litewskich. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Rad. spółdzielnia satyryczna. 19.20 Magazyn muzyczny. 20.23 Kronika sport. 20.35 Muzyka. 20.50 Koncert symf. W przerwie koncertu „O czym pisze prasa litewska". 22.20 „Perły" — opow. Antanasa Vienuolisa. 22.40 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

Mieszkańcy ul. Wilczej protestują!

„Podobno" istnieje uchwała zabraniająca utrzymywania w centrum miasta tzw. żywego inwentarza. Niestety, prawie co drugi mieszkaniec ulicy Szpitalnej, jest szczęśliwym posiadaczem krowy, konia, czy owcy. Wiadomo, zwierzęta jak to zwierzęta... m. in. muszą się paść. Najgorzej, że droga na pastwisko prowadzi przez maleńką uliczkę, odchodzącą w bok od Szpitalnej — Wilczą. Uliczka Wilcza jest bardzo upośledzona: po pierwsze — trawożerne zwierzęta zostawiają po sobie „ślady"; po drugie — niektórzy mieszkańcy z braku kanalizacji wylewają po prostu przez okno różne nieczystości; po trzecie — w centrum uliczki znajduje się olbrzymi śmietnik — niezależnie od stojących obok przepełnionych po brzegi koszy. Naturalnie muchy i szczury mają tu przysłowiowy raj... a obok znajduje się klinika lecznicza. Żaden z mieszkańców ulicy Wilczej nie posiada odpowiedniego słonecznego podwórka, na którym mogłyby przebywać dzieci. Bawią się więc one na ulicy. Dzieci nie są narażone na niebezpieczeństwo ze strony pojazdów mechanicznych, które tutaj prawie nigdy nie zaglądają, ale jak wynika z przytoczonych powyżej przykładów grozi im duże niebezpieczeństwo z powodu antysanitarnych warunków.

Czyżby Zakład Oczyszczania Miasta nie wiedział, że w Koszalinie znajduje się uliczka Wilcza, a ojcowie miasta zapomnieli o uchwale zabraniającej hodowania bydła w centrum miasta?

mp.

Ciekawa wystawa w WDK

W dniach od 23 do 28 bm. w godzinach od 11 do 19 otwarta jest w WDK wystawa pn. „ODRODZENIE W POLSCE".

Wystawa zorganizowana została staraniem Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Warszawie.

Zachęcamy mieszkańców do obejrzenia ciekawych eksponatów.

Znaleziono...

23 bm. na ul. Zwycięstwa znaleziono dwa klucze. Zguba jest do odebrania w redakcji.

* * *

Świadectwo ukończenia pierwszej klasy na nazwisko Barbara Kaczorowska jest do odebrania w redakcji.

Z festynu «Głosu»

Na zdjęciu: pilot Szemak posiadacz złotej odznaki szybowcowej popisywał się podczas pokazów lotniczych.
Fot. ORŁOWSKI

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wykwalifikowanego **FRYZJERA damskiego i męskiego** na stałe zatrudni od zaraz oraz **KOSMETYCZKĘ** na okres letni **do Ustki zatrudni Spółdzielnia Pracy Fryzjerów w Słupsku.** Zgłoszenia należy kierować na adres **Spółdzielnia Pracy Fryzjerów w Słupsku, ul. Filmowa nr 8.** K 731-0

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej — Wojewódzki Zarząd Przemysłu w Koszalinie przyjmie do pracy:

INŻYNIERA BUDOWNICTWA przemysłowego na stanowisko kierownika działu inwestycji

INŻYNIERA-TECHNOLOGA PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO — na stanowisko inżyniera produkcji

INŻYNIERA-TECHNOLOGA PRZEM. DRZEWNEGO — na stanowisko kierownika działu produkcji

Kandydaci winni posiadać co najmniej dyplom ukończenia studiów wyższych pierwszego stopnia oraz trzyletnią praktykę na samodzielnym stanowisku w zakładzie produkcyjnym lub w jednostce administracyjnej szczebla wojewódzkiego lub centralnego.

Kandydat winien przedłożyć:

1. ankietę i życiorys,
2. odpis dyplomu wyższej uczelni,
3. opinię z ostatniego miejsca pracy.

Warunki pracy do omówienia na miejscu.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Dział Organizacyjno-Administracyjny Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu w Koszalinie, ul. Racławicka barak nr 2.

Wykwalifikowanym pracownikom gwarantujemy mieszkania służbowe. K-732-1

4 kwalifikowanych PIEKARZY zatrudni Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Świdwinie. K-747-1

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami w Koszalinie ul. 1-go Maja nr 26 zatrudni od zaraz **GŁ. KSIĘGOWEGO, ST. KSIĘGOWYCH, KIEROWNIKA transportu, STOLARZA, BRAKARZA** (stolarsko-tapicerskiego). Warunki do omówienia na miejscu. K-746-0

INŻYNIERA lub **TECHNIKA** odlewnika na stanowisko technologa, 2 wysokokwalifikowanych **ŚLUSARZY** narzędziowych oraz **1 MODELARZA** metalowego zatrudni natychmiast Koszalińska Wytwórnia Części Samochodowych w Koszalinie ul. Polskiego Października nr 3. Warunki do uzgodnienia listownie lub osobiście w dziale administracji. K-748-0

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wałczu, woj. Koszalin, oferuje do natychmiastowej **SPRZEDAŻY — 15 TON SŁONINY SOLONEJ** (w b. dobrym stanie). Warunki do omówienia na miejscu lub telefonicznie — Wałcz 714. K-743-0

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W SŁUPSKU

zawiadamia, że Rozlewnia Piwa PSS w Słupsku, ul. Mickiewicza 37, prowadzi

skup używanych skrzynek do piwa

codziennie od godz. 8-mej do 16-tej.

K—726-0

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM miesięcznik „Problemy" roczniki 1945 — 1956. Łapot — Słupsk, ul. Mickiewicza nr 22/1. Gp—598-0

SPRZEDAM motor Triumph 500 cm. Koszalin, Buczka 9/1. G-614

LOKALE

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią z wygodami Łódź na większe lub podobne w Koszalinie. Oferty: Koszalin, Biuro Ogłoszeń. G-615

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnia, łazienka w Koszalinie na podobne lub mniejsze w Grudziądzu lub w Gdańsku. Koszalin, Buczka 9/2 G-613

ZGUBY

KOLANEK Henryk zgubił pozwolenie kategorii ciągnikowej nr 0144/57 wydane przez Prezydium PRN w Białogardzie. Gp-611

PODZIĘKOWANIA

Składamy serdeczne podziękowanie z-cy przewodniczącego Prez. WRN ob. Piwowarczykowi i kierownikowi Punktu Repatr. w Dunowie za troskliwą opiekę i pomoc — repatriantce Domczak S., Szpakowski J. G-612

Nowe poszukiwania skarbu króla Wizygotów

We włoskiej prowincji Cosenza zostaną w tych dniach rozpoczęte prace wykopaliskowe, mające na celu odnalezienie grobu króla Wizygotów Alaryka. Król ten zmarł w roku 410 p. n. e. pod Cosentia. (dzisiejsza Cosenza), w czasie swej wyprawy italskiej. Jak głosi legenda, został on pochowany w wyschłym wówczas łożysku rzeki Busento, na koniu, wraz ze wszystkimi swymi skarbami.

W roku 1744 przeprowadzano już poszukiwania na dnie rzeki Busento, jednak na ślady grobu nie natrafiono. Później, w roku 1860 jeden z burmistrzów Cosenzy próbował również bezskutecznie odnaleźć grób Alaryka przy pomocy różdżkarki francuskiej.

Obecnie poszukiwania skarbu króla Wizygotów rozpoczyna baron Francesco Miceli. Uzyskał on już od włoskiego ministerstwa oświaty zezwolenia na prowadzenie prac wykopaliskowych w okolicach Cosenzy. W poszukiwaniach ma wziąć udział znany różdżkarz prof. Greco, a także dwaj uczeni, wyposażeni w nowoczesne instrumenty.

Na odsłonięcie pomnika

Śladami żołnierskich butów

W NADARZYCKICH lasach panuje cisza. Piaszczystą, krętą dróżką od wielkiego dzwonu, przejedzie chłopski wóz. Cisza. I tylko niezasypane jeszcze rowy strzeleckie, resztki skrzyń amunicyjnych, odłamki pocisków, nieprzegniłe zupełnie belki każą zawrócić myśli o 12 lat wstecz. Do tamtych surowych, pełnych mrozu i ognia, chwilami beznadziejnych, a jednak zwycięskich dni.

Kierunek natarcia niepowstrzymanie wiódł na zachód. Po Warszawie padła Bydgoszcz. I Armia WP zbliżyła się do przedwojennej granicy polsko-niemieckiej. Pod Piłą Niemcy stawili zaciekły opór. Nie było czasu wiązać się z nimi atakiem czołowym. Zostali wzięci w „kociołek" przez oddziały białoruskiego frontu. W ostatnich dniach stycznia 1945 roku padł Złotów. Oddziały polskie dotarły do Jastrowia, straże przednie w okolice Szczecinka. Na początku lutego, na południowym krańcu województwa koszalińskiego rozegrał się jeden z niezapomnianych epizodów ostatniej wojny.

Przed I Armią WP wyłonił się Wał Pomorski. Na linii Lędyczek — Podgaje — Jastrowie. Niemcy utworzyli pas przesłaniania. Odkomenderowali tu 15 dywizję SS „Letland" *), której zadaniem było związanie Polaków walką aż do momentu przybycia posiłków, którymi miano obsadzić główną pozycję Wału Pomorskiego. Na nic jednak zdały się te zamiary. Padło Jastrowie. Oddziały polskie maszerowały na Sypniewo—Szwecję.

Na ich spotkanie Niemcy wysunęli 7 batalionów piechoty wspieranych artylerią ciężką i pancerną. Siły hitlerowców nie były więc zbyt duże. A jednak w czasie walk od 4 do 12 lutego (do zdobycia Mirosławca) między Jastrowiem a Mirosławcem zginęło 1 500 polskich żołnierzy. Drugie tyle poszło do szpitala, wielu zaginęło bez wieści. Śmierć zbierała obfite żniwo.

Teren był sprzymierzeńcem hitlerowców. Z niewidocznych dla nacierających bunkrów sypał się grad pocisków. Lasy, rozmokłe drogi nie pozwalały Polakom na użycie artylerii i czołgów. Na domiar złego, te utknęły pod Złotowem na skutek braku paliwa. Tak więc główną pozycję Wału Pomorskiego przyszło zdobywać siłami samej prawie piechoty.

Kilkakrotnie z rąk do rąk przechodziły Nadarzyce. Upor czywe walki trwały pod Zdbicami. Na zachód od tej linii Niemcy przygotowali następny rejon umocnień ciągnący się od Iłowca do Dębołęki. Trudno przyszłoby odtworzyć dokładnie historię tych dni. Wiele dokumentów zaginęło, szereg jest ze sobą sprzecznych. Bo dezorganizacja działania jest nie tylko przywilejem pokoju.

Mimo to szybkość działania zaskoczyła Niemców. Spodziewali się oni z dnia na dzień posiłków. W końcu doczekali się. Ale wojska przeznaczone dla obrony głównej pozycji Wału Pomorskiego nadeszły... po zdobyciu Mirosławca.

Pierwotny plan dowództwa I Armii przewidywał osiągnięcie szosy Wałcz—Czaplinek. W trakcie walk okazało się jednak, że jest to zadanie ponad siły Armii, tym bardziej, że nawet po pomyślnym przeprowadzeniu działania zbyt daleko wysunęłaby się w głąb pozycji nieprzyjaciela. Jej działania skoordynowane były z walkami 47 armii radzieckiej. Zadaniem tej ostatniej było zdobycie Wałcza. Kiedy Niemcy przeżywali w tym mieście ostatnie chwile swego panowania mogli jedynie liczyć na ucieczkę bronioną przez siebie szosą do Mirosławca. Ale uderzenie I Armii pokrzyżowało ich plany. Dopiero po tym sukcesie wojska polskie mogły rozpocząć walki na dawno zaplanowanym kierunku — na Bałtyk, do Kołobrzegu.

Były momenty kiedy zdawało się, że powodzenie akcji walk o Wał Pomorski zawisło na włosku. W okolicach Dobrzycy w walkach o leśniczówkę Jeleń, na 11 pułk piechoty runął niemiecki kontratak wsparty ogniem artyleryjskim. W ciągu dwóch dni pułk stracił 118 zabitych, 130 rannych i 42 zaginionych. Działo się to 5 lutego. Trzy dni później w tym samym rejonie 14 pułk piechoty zmuszony był wytrzymywać huraganowy napór hitlerowców. Jedynym ratunkiem okazało się wreszcie wycofanie. W czasie wycofywania się pułk stracił całą artylerię. Zginęło wielu żołnierzy.

Kilkakrotnie próbowano nacierać na północny zachód od Nadarzyc. Ale silnie umocnieni Niemcy nie pozwolili rozwinąć akcji. Jeden z batalionów, który zaatakował pozycje nieprzyjaciela, na przesmyku między jeziorem Businowskim Dużym i Małym, został dopuszczony bardzo blisko niemieckich pozycji, a następnie przywitany ogniem karabinów maszynowych. Nim ktokolwiek zrozumiał o co chodzi, zginęło 28 żołnierzy.

Dawni żołnierze I Armii, obecnie mieszkańcy Sypniewa, Rudek, Szwecji, Zdbic i innych okolicznych wiosek opowiadają o szarży kawalerii w Dębołęce. Szwadron nasz najzupełniej nieoczekiwanie natknął się tam na szkolny batalion hitlerowców. Wczesnym rankiem wywiązała się niezwykle cicha walka, niemal na białą broń. Gdy wzeszło słońce, ostatni Niemcy chyłkiem pierzchali do lasu. Na placu boju pozostali Polacy, których zwycięstwo było jednak pyrrusowe.

Trzy lata temu w Podgajach ekshumowano zwłoki 37 polskich żołnierzy. W tamtych lutowych dniach zostali oni wzięci do niewoli przez Niemców. Hitlerowcy związali ich kolczastym drutem, zamknęli w stodole, którą następnie podpalili. W okolicach tej samej wioski, ekshumowano w ogóle ponad 1 000 zwłok.

Wspomniałem już, że uderzenie na Wał Pomorski spowodowało wydłużenie się frontu na zachód. Na północy w rejonie Szczecinka, Czaplinka, Złocieńca, nadal byli Niemcy. Od czasu do czasu organizowali kontrataki, mocno dające się nam we znaki. Jeden z takich wypadów miał miejsce w okolicach Starej Wiśniewki. Na pomoc 63 pułkowi piechoty przybyło 8 czołgów. Tylko jeden z nich wrócił cały do bazy. Cztery zostały spalone, trzy uszkodzone.

Historia walk na głównej pozycji (czworobok: Nadarzyce — Zdbice — Iłowiec — Dębołęka), to historia stale często małych pododdziałów. Dowództwo I Armii często nie panowało nad sytuacją, dokonywało zbyt późnych przegrupowań, które pociągały ofiary w ludziach. Tak było np. 4 i 5 lutego. Później sytuacja zdecydowanie poprawiła się. A kiedy dywizje wyszły za szosę Czaplinek—Wałcz, można sobie było pozwolić na utworzenie dwu zgrupowań: uderzeniowego i zabezpieczającego. W wyniku tej operacji, a przede wszystkim dzięki użyciu czołgów i artylerii ciężkiej, która dotychczas przebywała pod Złotowem z powodu braku paliwa, zdobycie Mirosławca trwało krócej niż np. zdobycie Rudek.

Poległym w Szczecinku buduje się pomnik. Za parę dni nastąpi jego uroczyste odsłonięcie. Na wieczną rzeczy pamiątkę, na chwałę poległym. Prosty jest ten pomnik — zwykła z grubsza ciosana bryła piaskowca. Ale też taki był trud żołnierzy. Żaden z tych, z którymi udało mi się rozmawiać, nie wypowiedział słowa „bohaterstwo". — Przyszedł rozkaz, poszliśmy do ataku. Zginęło ich, panie, zginęło... Co robić, taka to już wojna.

Każdy kawałek ziemi ma tu swoją historię. Jest milczącym świadkiem bezprzykładnego często bohaterstwa. Cóż w tym dziwnego? Wszędzie, gdzie walczył polski żołnierz rozkwitały czerwone maki.

ZBIGNIEW MICHTA

*). Dane: Wojskowy Przegląd Historyczny 1/57.

— 255 —

Przepędzając piszczące gryzonie, usiadłem sobie na czymś, co było może przed laty portalem, dziś nieistniejącego domu. Teren był tu otwarty, istniała nadzieja, że moja obecność w tym miejscu nie ujdzie oczu ludzi, których nie widziało się, a tylko wyczuwało instynktownie — że są! Tymczasem czekając na zaczepkę, zacząłem palić papierosa.

I rzeczywiście: po upływie kilku minut, zza resztek muru, względnie zza krzaków, które rosły tuż przy tym murze, wyłoniła się obszarpana, zapijaczona postać jakiegoś mężczyzny. Podszedł chwiejnym krokiem, zatoczył się, chciał zdaje się usiąść naprzeciw, na drugiej części tego domniemanego portalu — usiadł jednak niżej, bo trudno mu było opanować ruchy ciała.

Chrząknął w prowokacyjny sposób i — czekał odzewu. Kiedy spostrzegł, że gość nie kwapi się z odpowiedzią i nie ma zamiaru przemówić pierwszy — zaczął sam:

— Odstąp pan papierosa, bo jak nie... to... — rozległy się dziwnie zduszone, jak gdyby pełznące po ziemi słowa.

— 256 —

— To co? — podjąłem. — Będziesz chromolił w oko? Prawda?

Spojrzał, taksując mnie niewidzącymi oczyma i kaszlnął:

— Ja ci mówię — przeszedł na „ty" — daj po dobroci dyma. Jak nie, to zwalaj sfąd, szmońcu! — łypnął i czknął, splunął przed siebie z niezwykłą, mimo braku równowagi, precyzją.

Rąbnąć go w ucho — i w ten sposób wejść na podzamcze? Czy może wejść po dobroci? Zastanawiałem się chwilę... Czekał.

Skoro jednak te pierwsze lody zostały przełamane, sięgnąłem do kieszeni i wyciągnąłem papierosy:

— Masz, zapal se. Ale na drugi raz, jak przyjdziesz przeszkadzać człowiekowi w myśleniu — to tak zamaluję w morduchnę, że ci się babcia przyśni!

Rzeczowe i dobitnie spokojne odezwanie się po obydwu stronach — upoważniły już do szczerej, bezpośredniej serii moich i jego zapoznawczych pytań.

Zapałki, ujrzałem w świetle zapałki, szeroką, nieogoloną twarz człowieka, w wieku lat trzydziestu, z charakterystycznym, bokserskim nosem. Zaciągnął się i powiedział:

— Ty chyba nietutejszy? Skądżeś tu przyszedł? Czego szukasz? Meliny? Ja tu mam dwie...

— Gwiżdżę na twoje meliny — mruknąłem pod nosem. — Szukam jednej babki... Ta czarna z wykręconym ramieniem, przyszła już, czy nie przyszła?

Podrapał się, sięgając leniwie w zanadrze. Po chwili uznał widocznie moje prawo do rozmowy:

— Myślisz, Mamka?

Skinąłem głową.

Czknął nagle:

— Jej kizior usiadł, rozumiesz. Zrobił kiosk z piwem, za osiem złotych! — zarechotał ponuro przy słowie „osiem" i ciągnął: — Ona teraz naprawdę za Mamkę. Cholera ją w bok... A ty... skądżeś przyjechał? Z Poznania?

— Z Warszawy — odpowiedziałem krótko. — I po-

— 257 —

trzebuję się z nią zobaczyć. Powiedz mi teraz: wiesz z kim ona za Mamkę?

Rzucił kamieniem na przemykającego się kota czy szczura i odpowiedział:

— Ciort jewo znajet...„Taka przybłęda, może rajzer, albo uciekł z wariackiego szpitala? Już ja widzę, jak ten jej kizior wróci. Klawisze zaczną latać, jak te frznadle na wiosnę...

— Mściwy ten kizior... Może cię gwizdnąć w szyję, chcesz? — spytałem, widząc, że przerwał i nie potrafi opanować czkawki.

— Nnie. Przejdzie. My—yp—myp—ściwy... Chodź, lepiej zaprowadzę cie w jedno miejsce... mamone masz z sobą? Możesz postawić? — odezwał się z nagłym ożywieniem.

— Mam, czy nie mam, nie twój parszywy interes — odpowiedziałem w miarę wymijająco. — Gdzie ona mieszka ta Mamka?

— Gdzie? — zastanowił się chwilę. Ale uznał, że można powiedzieć. — Niedaleko Huty. Tam miała zawsze melinę, koło cegielni. I tam sztymuje teraz z tym ćmokiem. Tu nie przychodzi... Felerna jest, ale front sobie niczego... Nie wiem, może bym się nią nawet zajął. Tylko ten... kizior — splunął z dezaprobatą.

W tej chwili, stamtąd skąd wyszedł przed kilku minutami, wyłoniły się z mroku dwie niewyraźne maszkary:

— No i co, Bokser? Co on tu robi? — zaskrzeczała pierwsza, podchodząc na odległość paru metrów.

— Nic. Swojak... Idźcie obie pod zamek! — zabrzmiało w odpowiedzi lakoniczne polecenie.

Przesunęły się obok i nie patrząc, poszły zaraz we wskazanym kierunku, tymczasem Bokser, żądny wieczornej pogwarki, zaczął wywnętrzać się ze swoich kłopotów. Psioczył na konkurencję; dotąd nie mógł przeboleć wymiany pieniędzy, mało brakowało, a choć nie płacił podatków — zacząłby wieszać psy na urzędzie skarbowym...

KATASTROFALNE POWODZIE W ALPACH

Na zdjęciu: ulica w Val d'Isere (Francja).
Fot — CAF

Pszczoły opóźniły start samolotu

Na lotnisku Orly pod Paryżem zdarzył się niecodzienny wypadek. Samolot niemieckich linii lotniczych „Lufthansa" przygotowywał się właśnie do odlotu do Buenos Aires, gdy nagle został otoczony przez gęstą chmurę pszczół. Musiano wstrzymać start, do chwili, gdy rój osiadł na skrzydle samolotu. Dopiero wtedy, pasażerowie, którzy schronili się przed „inwazją" pszczół do poczekalni, mogli wsiąść do samolotu.

Sport

Barka wiosennym mistrzem klasy A

Niedzielny mecz Sokół Karlino-Piast Człuchów zakończył się pełnym sukcesem gospodarzy: 6:2 (3:1). Dzięki temu zwycięstwu Sokół utrzymał piątą pozycję w tabeli, natomiast Piast został wyprzedzony przez Olimp i zajmuje 9 miejsce.

Mistrzem rundy wiosennej została kołobrzeska Barka, która w dziesięciu spotkaniach straciła tylko 3 pkt. Świdwińska Rega, która przez dłuższy czas okupowała pozycję lidera w ostatnich meczach wypadła słabiej, tracąc punkt za punktem. W rezultacie zespół ten został wyprzedzony nie tylko przez Barkę ale i dobrze finiszującą Iskrę Białogard.

Na uwagę zasługuje czwarta lokata Bałtyku. Drużyna koszalińska wystartowała słabo. W ostatnich trzech spotkaniach „podreperowała" jednak znacznie swój dorobek, uzyskując 5 pkt.

Piłkarze klasy A mają jeszcze do rozegrania tylko jeden mecz: Sokół—Sława.

Barka Kołobrzeg	17:3	24:14
Iskra Białogard	15:5	35:16
Rega Świdwin	12:8	28:22
Bałtyk Koszalin	12:8	22:20
Sokół Karlino	11:7	33:14
Sparta Złotów	10:10	27:28
Drawa Drawsko	9:11	17:26
Olimp Złocieniec	8:12	23:25
Piast Człuchów	6:14	23:28
Sława Sławno	3:17	15:38
Pogoń Połczyn	5:13	20:35

Dziś o godz. 18!

Lider ligi węgierskiej na stadionie GRANITU

Jak już podawaliśmy, w dniu dzisiejszym na stadionie Granitu wystąpi drużyna piłkarska z Węgier — zespół MAV Szolnok. Zespół ten znajduje się obecnie na czele II ligi węgierskiej, toteż należy się spodziewać, że goście pokażą dobrą klasę.

Warto więc przyjść dzisiaj na stadion Granitu o godz. 18. Przeciwnikiem Węgrów będzie drużyna naszego Granitu.